

Gazeta Śremska

11-12/2018
ISSN 1231-7478
dwumiesięcznik
listopad/grudzień
rok XXVIII
cena 5 zł



*Pp.
Franciszek Krajewski
nr. 1899.
poległ 1. VII. 1920.
(dłuj najintodny
brat)
Ty. Kr.*

ŚREMSKI PANTEON NIEPODLEGŁOŚCI
Brodnica • Dolsk • Kórnik • Książ • Śrem
WYSTAWA W MUZEUM ŚREMSKIM 30.12.2018–16.2.2019

100. rocznica Powstania Wielkopolskiego 1918-2018

7.12. Flaga na maszt

27.12. 100. rocznica wybuchu
Powstania Wielkopolskiego
uroczystości oficjalne

28.12. Widzieć Niepodległą
projekcja uliczna

30.12. Parada Powstańcza

Śremski Panteon Niepodległości
otwarcie wystawy

Dla Niepodległej
koncert plenerowy





100-lecie praw wyborczych Polek

28 listopada 1918 r. Dekret Naczelnika Państwa o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego nadał pełne prawo wyborcze wszystkim obywatelom. Z tej okazji prezentujemy kilka naszych wybitnych kobiet.

str. 12



100 lat Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu

Wybuch powstania wielkopolskiego poprzedziło ważne wydarzenie, które przygotowało polityczny i organizacyjny grunt do zbrojnej walki o niepodległość. O obradach Sejmu Dzielnicowego pisze Adam Podsiadły.

str. 15



Powstanie Wielkopolskie – miejsca pamięci i zadumy

Przez minione 100 lat powstańców wielkopolskich upamiętniono w Śremie licznymi pomnikami i tablicami. Píše o nich Zbigniew Szmidt.

str. 18

Spis treści

- | | | | |
|---------|--|---------|--|
| str. 03 | mjr Stefan Chosłowski | str. 35 | Bońcowie – opowieść o ojcu i synu |
| str. 05 | Marian Jarosław Brochwicz-Trawiński.
Pierwszy dowódca kompanii kórnickiej | str. 38 | Ludzie, których spotkałem: Dary losu |
| str. 07 | 70 lat przygotowań | str. 40 | Kwestionariusz kultury: Mark
Maksimovich |
| str. 12 | Kobiety mają głos. 100-lecie praw
wyborczych Polek | str. 42 | Nasz Talent: Wojtek Pawlak |
| str. 15 | 100. rocznica Sejmu Dzielnicowego w
Poznaniu | str. 44 | Kino niewidzialne: <i>ROJST</i> |
| str. 18 | Powstanie Wielkopolskie – miejsca
pamięci i zadumy | str. 46 | Z górnej półki: <i>Berlińska depresja</i> |
| str. 28 | 190 lat cmentarza parafialnego przy ulicy
Cmentarnej | str. 48 | Gorzki romans |
| str. 30 | Dziura w Niebie | str. 50 | Okiem belfra: Jak okiem sięgnąć
ojczyzna... |
| str. 32 | Jestem, więc pytam: Mury | str. 51 | Wieści z ratusza |
| | | str. 54 | Muzeum – wydarzenia |
| | | str. 56 | ŚOK – wydarzenia |
| | | str. 58 | Biblioteka – wydarzenia |



Projekt muralu dopełniającego śremski tryptyk powstańczy na blokach przy ul. Wojska Polskiego, autorstwa Marka Maksimovicha i jego zespołu

„Ojczyzna nasza naprawdę wtedy dopiero wielka będzie i potężna, gdy nastąpi zjednoczenie serc wszystkich jej synów. Aby ten cel osiągnąć, żadna ofiara nie jest zbyt wysoka, żaden wysiłek nie jest zbyt wielki”.

Ignacy Jan Paderewski, Odezwa – list do weteranów Błękitnej Armii Hallera, listopad 1935

mjr Stefan Chosłowski

W stulecie powstania wielkopolskiego

Stefan Stanisław Seweryn Chosłowski urodził się w rodzinie ziemiańskiej 8 lub 9 maja 1889 roku w Czarnym Sadzie k. Koźmina jako syn Stanisława i Lucyny z d. Chrzanowska. Ukończył studia rolnicze na uniwersytetach w Lipsku, Monachium i Berlinie. Odbił roczną służbę wojskową w armii niemieckiej. W 1913 roku kupił majątek Ostrowieczko pod Dolskiem i zaczął tam gospodarować. Wraz z wybuchem I wojny światowej został zmobilizowany i walczył w szeregach 6 Rez. Pułku Piechoty i 47 PP armii niemieckiej do końca wojny. W trakcie wojny, 28 kwietnia 1917 roku ożenił się we Wrocławiu z Ireną Chrzanowską. Został zdemobilizowany w listopadzie 1918 roku w stopniu podporucznika. Wrócił do Ostrowieczka i przystąpił do organizacji powstania wielkopolskiego w pow. śremskim. Brał udział w przejmowaniu śremskiego garnizonu z rąk niemieckich 30 grudnia i przejmowaniu Śremu przez Polaków 31 grudnia 1918 roku. Nowo powołane polskie władze powierzyły mu utworzenie śremskiego batalionu powstańczego, którego został dowódcą. Już 6 stycznia 1919 roku na czele dwóch kompanii wyruszył na front pod Zbąszyń. Śremskie kompanie wróciły z tego odcinka 16 stycznia, a już 6 lutego, pod jego dowództwem, wyruszyły na front pod Rawicz. Pozytywne skutki obecności Stefana Chosłowskiego pod Rawiczem opisuje Zygmunt Wieliczka [patrz str. 4]. Po utworzeniu z oddziałów powstańczych frontu rawickiego 11 Pułku Strzelców Wielkopolskich, objął dowództwo 1 batalionu tej formacji. Pozostał wraz ze swym batalionem pod Rawiczem do stycznia 1920 roku, tj. do momentu wejścia w życie traktatu wersalskiego. W styczniu 1920 brał udział w rewindykacji Rawicza i Kępna, po czym wyruszył ze swoją formacją na wojnę polsko-bolszewicką pod Lidę, jako do-

wódca 1 batalionu 69 Pułku Piechoty już w strukturach Wojska Polskiego. Przejściowo dowodził całym 69 PP (od 20 maja do 6 czerwca 1920). Został przeniesiony do rezerwy w stopniu majora 5 marca 1922 roku. W 1926 roku sprzedał majątek Ostrowieczko i przeniósł się do Poznania, gdzie pracował jako wicedyrektor Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Snop”. Brał udział w wojnie obronnej 1939. Dostał się do niemieckiej niewoli i wojnę spędził w oflagu w Woldenbergu. W 1945 roku zamieszkał z rodziną w Gnieźnie, gdzie zmarł 17 października 1954 roku. Został odznaczony Orderem Virtuti Militari V Klasy, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości (1932) i Złotym Krzyżem Zasługi (1928).



Zygmunt Wieliczka
Od Prosnypa do Rawicz, Poznań 1931,
fragmenty rozdziału XXIII:

Batalion śremski przybył pod Rawicz [6 lutego 1919 r.] w następującym składzie:

dowódca batalionu Stefan Chosłowski,
adiutant Czesław Domagalski

1 kompania (śremska): dowódca do dnia 8 lutego Józef Muślewski, od dnia 9 lutego Adam Olsztyński. Kompania liczyła około 180 ludzi, uzbrojonych w karabiny wzoru 98, posiadała 2 ciężkie i 3 lekkie karabiny maszynowe.

3 kompania (dolska): dowódca Tomasz Paul.

Kompania liczyła około 150 ludzi, uzbrojonych w karabiny wzoru 98, posiadała 2 ciężkie i 3 lekkie karabiny maszynowe.

4 kompania (kórnicka): dowódca kompanii dr Stanisław Celichowski. Kompania liczyła około 160 ludzi, uzbrojonych w karabiny wzoru 98, posiadała 3 ciężkie i 3 lekkie karabiny maszynowe. Poza tym posiadał batalion oddział ciężkich karabinów maszynowych, dowodzony przez Daniela Kęszyckiego, w sile 4 ciężkich karabinów maszynowych i około 50 ludzi. Służbę konnych gońców przy sztabie batalionu pełnili ochotniczo Konstanty Bniński i Wiktor Unrug.

Przybycie batalionu śremskiego oznaczało nową erę w walkach o Rawicz. Przede wszystkim nastąpiła ostateczna stabilizacja odcinka górckiego, który podzielono na trzy odcinki:

1. Prawe skrzydło, a zatem Kawcze, Zakrzewo, Żołędnicę i Annopol obsadził batalion jarociński, wzmocniony 2 kompanią koźmińską, pod dowództwem Bronisława Kirchnera, który swój sztab zakwaterował w szkole w Roszkowie.

2. Centrum, tj. Jagodnię, Miejską Górkę i Niemarzyn obsadził batalion śremski pod dowództwem Stefana Chosłowskiego, sztab batalionu w Miejskiej Górcie.

3. Lewego skrzydła bronił Marian Szulc na czele batalionu słupeckiego, wzmocnionego chwilowo kompanią dubińską, zakwaterowaną w Słupi i 1 kompanią koźmińską, rozmieszczoną w Stwolnie, Zielonej Wsi i Wydawach.

Ten podział obsady odcinka górckiego zachowano aż do rozejmu, gdyż okazał się w praktyce dobry, zarówno przez obsadę taktycznie ważnych punktów, jak i przez łatwość przerzucania rezerw w zagrożone punktu frontu.

Chosłowski zorientował się szybko w sytuacji, jaką zastał pod Rawiczem i od razu spostrzegł, co czynić należy, aby uchronić się przed dalszymi niespodziankami. Dlatego już w nocy z 7 na 8 lutego wyruszył z rozkazu Chosłowskiego patrol pod Sarnowę i wysadził pod osłoną ciemności tuż pod miastem tor kolejowy w kilku miejscach w powietrze. W ten sposób uniemożliwił Chosłowski przede wszystkim dalsze wycieczki pociągu pancernego, którego pojawienia działały zawsze deprymująco na nasze formacje.

Dalsze zarządzenie Chosłowskiego miało charakter bardziej gospodarczy. Chosłowski rozkazał mianowicie ewakuację magazynów cukrowni w Miejskiej Górcie i wysłał w głąb kraju około 100 000 cetnarów cukru, aby zapas ten nie wpadł ewentualnie jako zdobycz w ręce Niemców. Ewakuacja ta odbyła się w ciężkich warunkach, ponieważ nieprzyjaciel przeszkadzał w pracy uporczywym ogniem artyleryjskim. Jednakże dzięki energii dowódcy i ofiarności robotników i żołnierzy, wywieziono szczęśliwie cały zapas cukru z Miejskiej Górki.

[...]

Już 8 lutego zdaje Muślewski dowództwo 1 kompanii śremskiej Adamowi Olsztyńskiemu, a sam przystępuje z rozkazu Chosłowskiego do zorganizowania obsługi armat, zdobytych w pierwszej bitwie rawickiej. Organizację tę Muślewski przeprowadza tak sprawnie i energicznie, że nasze 4 działa już 10 lutego współdziałają z powodzeniem w odbiciu ataku niemieckiego.

[...]

Opisany stan rzeczy dowodzi, że dzień 8 i 9 lutego upłynął dla naszych barw pod Rawiczem pod korzystnym horoskopem. Nie mylę się na pewno, twierdząc, że zmiana na korzyść jest przede wszystkim zasługą Chosłowskiego, który, oprócz fachowej wiedzy wojskowej, wносił w poczynania swe zarówno patriotyzm, jak i wielką pilność i surowe poczucie obowiązku. Z przybyciem Chosłowskiego pod Rawicz skończył się okres błędów w dowodzeniu, gdyż dowództwo odcinka odciążyli świadomą celu współpracą dowódcy batalionów: Chosłowski, Kirchner i Szulc.

Opracowała Katarzyna GWINCIŃSKA
Źródło biogramu: Słownik biograficzny Śremskiego
Foto: zbiory Muzeum Śremskiego

Marian Jarosław Brochwicz-Trawiński

pierwszy dowódca kompanii kórnickiej

W stulecie powstania wielkopolskiego

Urodził się 27 maja 1896 r. w Goraninku koło Leśniewa w pow. gnieźnieńskim. Ojciec Władysław Trawiński był właścicielem majątku Goraninek (niem. Amwald). Matka Rozalia z domu Stachowska. Rodzice zapewnili mu solidne wykształcenie. Maturę zdał w 1913 r. w Gnieźnie.

Miał przygotowanie wojskowe wyniesione z armii niemieckiej w stopniu zastępcy oficera (chorążego). Na początku 1918 r. przybył do Kórnik i podjął pracę jako urzędnik gospodarczy w majątności kórnickiej. Dnia 11 listopada 1918 r. włączył się w organizację Rady Robotniczo-Żołnierskiej w Kórniku i objął przewodniczenie Radzie Żołnierskiej. Rada pod jego kierownictwem powołała Straż Bezpieczeństwa oraz ochotnicze oddziały porządkowe i wartownicze w Kórniku i w okolicy. Dnia 15 listopada o 22³⁰ został dowódcą kompanii kórnickiej – powstańczego oddziału wojskowego, który współorganizował. Siła zbrojna w Kórniku liczyła około 150 ochotników, przeważnie byłych żołnierzy.

Dnia 27 grudnia 1918 r., na sygnał przebywającego w Poznaniu Sylwestra Gawrycha, kompania kórnicka wyruszyła do Poznania. Trawiński czekał z rozkazami przy kościele św. Rocha w Poznaniu. Na rozkaz mjr. Maciaszka, Komendanta Poznania, kompanię podzielono. Trawiński dowodził akcjami kompanii kórnickiej: ochroną hotelu „Bazar”, w którym zamieszkał przybyły 26 grudnia Ignacy Jan Paderewski, wystawił posterunki na Starym Rynku oraz strażę

na dworcu kolejowym i poczcie. Udana akcja zbrojna kórniczan w Poznaniu, polegająca na opanowaniu strategicznych punktów Poznania, zadecydowała o dalszych sukcesach powstania wielkopolskiego. Trawiński otrzymał osobiste podziękowania i gratulacje od Ignacego Jana Paderewskiego. Dnia 29 grudnia dowództwo kompanii przekazano Stanisławowi Celichowskiemu.

Po uznaniu przez Radę Robotniczo-Żołnierską w Kórniku zwierzchności władz Powiatowej Rady Ludowej w Śremie kompania kórnicka weszła w skład batalionu śremskiego dowodzonego przez ppor. Stefana Chosłowskiego. Powołano Rzeczpospolitą Kórnicką z władzą cywilną. Burmistrzem wybrano Stanisława Figaszewskiego, mistrza kowalskiego i właściciela fabryki powozów. Choć powstańcy kompanii kórnickiej tworzyli IV kompanię batalionu śremskiego, Trawiński dowodził II kompanią tego batalionu i z tą formacją wyruszył na odcinek leszczyński. Dowodził nią w potyczce z niemieckim pociągiem pancernym w Kąkolewie (27 stycznia 1919). Od 29 stycznia do 1 lutego 1919 r. czasowo pełnił obowiązki dowódcy odcinka „Osieczna”, po czym wrócił do

Kąkolewa i potem do Osiecznej, gdzie przebywał ze swoją kompanią do 12 marca. Dekretem Naczelnej Rady Ludowej z dnia 7 lutego 1919 r. został mianowany ppor. art. ze stanowiskiem od 21 stycznia 1919 r.



Krzyż Niepodległości

W maju 1919 r. został wykładowcą I kursu Oficerskiej Szkoły Aeronautycznej (balonowej) w Poznaniu. Następnie służył jako dowódca 3 kompanii w II baonie aeronautycznym, z którym wyruszył na front litewsko-białoruski pod Borysów. Od połowy kwietnia 1920 r. walczył w rejonie Kolenkowicze-Mozysz. Wykonując 12 czerwca 1920 r. wraz z ppor. Bronisławem Lubańskim zadanie obserwacji z balonu pozycji nieprzyjaciela w rejonie Jakimówki nad Dnieprem, stoczył zwycięską walkę z sowieckim samolotem atakującym balon. Uszkodził go i zmusił do odwrotu. Od 25 czerwca 1920 r. dowodził wydzielonym z baonu „oddziałem aeronautycznym” złożonym z 3 oficerów i 100 szeregowych. Jako oddział piechoty walczył na zach. od wsi Glinnaja Słoboda. Dekretem NW z 9 września 1920 r. zatwierdzony w stopniu kpt. lotnictwa ze stanowiskiem od 1 czerwca 1920 r. Po wojnie w 1922 r. d-ca 4 Baonu Aerostaticznego w Krakowie-Prądniku. W 1924 r. służył w baonie balonowym w Toruniu, a od 1928 r. w Morskim Dywizjonie Lotniczym w Pucku jako kwatermistrz, później zastępca dowódcy. W stan spoczynku został przeniesiony około 1932 r. i zamieszkał w Gdyni. Pracował w kapitanacie portu Gdynia.

Nie znamy losów kpt. Mariana Trawińskiego w okresie II wojny światowej. Klara Brochwicz-Trawińska z domu von Krokow, jego była żona, w czasie okupacji pracowała w niemieckim biurze SS w Sopocie ale współpracowała z dowódcami AK w Poznaniu: Jerzym Kurpiszem i w Bydgoszczy z Kazimierzem Kurpiszem. Po wojnie wyszła ponownie za mąż, za Kazimierza Kurpisa, z którym miała dwie córki.

Spotykamy go w 1948 r. jako prezesa Koła Powstańców Wielkopolskich w Gdyni.

W dokumentacji ZBoWiD w Kórniku w protokole nr 1 z 1964 r. odnotowano w punkcie 6: *Prezes kol. Holderny odczytał list napisany przez ob. Majchrzyckiego z Gdyni do kol. Pohla Jana, w którym doniósł, iż ppor. armii niemieckiej, Marian Trawiński zmarł. Był on też powstańcem z Kórnika, a który został powołany na dowódcę oddziału w Ławicy, a nie był dowódcą kompanii kórnickiej, gdyż jak oświadczył Ciastowski Hen-*

ryk, iż dowódcą kompanii kórnickiej nie był nikt inny jak dr. Celichowski. Ta notatka dobitnie świadczy jak szybko fakty z czasu powstania wielkopolskiego zatarły się w pamięci żyjących w latach 60. powstańców wielkopolskich. W opracowaniu *Kórnik Bnin w walkach 1794-1945*, wydanym w 1976 r. przekreślono nawet imię pierwszego dowódcy kompanii kórnickiej.

Nosił liczne odznaczenia:

Krzyż Walecznych z okuciem nadany dwukrotnie: za powstanie wielkopolskie i za wojnę polsko-bolszewicką,

Odnaka za rany 3-gwiazdki (trzy rany, kontuzje), Odnaka Wojskowego pilota-obslugi balonowego kl.1 (złota),

Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921,

Krzyż Pamiątkowy „Powstańcom Broni” TWP (lotniczy),

Odnaka Pamiątkowa Miejskiej Komendy Straży Ludowej „Za Waleczność” (odmiana emaliowana),

Odnaka Pamiątkowa Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków „B”,

Odnaka Pamiątkowa Wojsk Wielkopolskich, Krzyż Niepodległości.

W filmie fabularnym *Powrót do Polski* (1988 r., reżyser Paweł Pitera) jego postać zagrał aktor Włodzimierz Twardowski.

Marian Brochwicz-Trawiński zmarł 20 stycznia 1963 r. w Gdańsku i został pochowany w Sopocie, lecz jego grób nie zachował się.

Kazimierz KRAWIARZ

Opracowano na podstawie:

Akt urodzenia USC Czarniejewo nr. 141/1896., Frankiewicz E. *Osieczna w walce o niepodległość*, Osieczna 1939, s. 62; Weyman S., Gomolec L., *Kórnik i Bnin w walkach w latach 1794-1945*, Poznań Kórnik 1976, s. 114, 125-126, 144; Czubiński A., *Powstanie wielkopolskie 1918-1919. Geneza-charakter-znaczenie*, Poznań 2002, s. 152, 168, 169; Rocznik Oficerski Rezerwy, Warszawa 1934, s. 347, 1015; Wawrzyniak J., *Pawłowice i Gmina Krzemieniewo w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*. Krzemieniewo-Lesno 2007., Wawrzyniak J., *Słownik Biograficzny Śremu* pod redakcją D. Płygawko i A. Podsiadłego, Śrem 2008, s. 356. Wawrzyniak J., *Śrem w Powstaniu Wielkopolskim*, Śrem 2011. Akta ZBoWiD w Kórniku T.21 k. 1., Akt zgonu USC Gdańsk 1963 nr. 117/1963.

Nie taki huzar czarny

Nie samym chlebem

Mimo że kawaleria dzisiaj zupełnie nie ma znaczenia militarnego, wszyscy jakoś odruchowo uśmiechamy się na myśl o ułanach. Kawalerzyści nadal kojarzą nam się z brawurową odwagą i zatraceniem w boju. Szarża! W naszych mglistych wyobrażeniach formacje konne uosabiają to, co w wojsku najlepsze. Szwadron! Nawet to słowo brzmi jakoś lepiej niż „kompania” – ma moc, budzi respekt. A i wachmistrz to – z całym szacunkiem – jakoś tak więcej niż sierżant. Nie mówiąc już o rotmistrzu... Piszę z całkowicie dyletanckiej perspektywy starszej pani, która urodziła się długo po tym, gdy rozwiązano ostatnie oddziały kawalerii bojowej, a mimo to nie umiem uwolnić się od całej masy pozytywnych skojarzeń. Łatwo mi zatem wyobrazić sobie młodzieńca w wieku poborowym, który w 1911 roku wybiera kawalerię. Łatwo mi wyobrazić sobie, że wybiera elitę elit państwa, w którym żyje: Leib Husaren Brigade stacjonującą od 1901 roku w nowych koszarach w Gdańsku Wrzeszczu.

Młodzieniec ów to Władysław Wienke, urodzony 21 kwietnia 1892 roku w Łeknie pod Wągrowcem. Rodzice, Wojciech i Franciszka z d. Kunkel, musieli być dosyć dobrze sytuowani, bo jeszcze przed 1914 rokiem zakupili cegielnię w Kiełczynku pod Książem i tam zamieszkali. Ich status majątkowy miał znaczenie, bowiem do elitarnej formacji kawaleryjskiej przyjmowano synów zamożnych rodzin i to tylko z polecenia. Władysław, z racji pochodzenia, mógł liczyć co najwyżej na karierę zawodowego podoficera, chociaż „co najwyżej” w tak legendarnej jednostce nie jest określeniem właściwym.

Brygada Huzarów Przybocznych była wizytówką Gdańska z przełomu wieków XIX i XX. Tu swą karierę rozpoczął August von Mackensen, feldmarszałek niemiecki, dowódca frontu bałkań-



Ułan Władysław Wienke w mundurze powstańczym



August von Mackensen (1849-1945) w charakterystycznej dla Czarnych Huzarów Pelzmütze – czapce z futra wydry z trupa czaszką, symbolem determinacji w walce

skiego w I wojnie światowej, który do końca swoich dni występował oficjalnie w mundurze macierzystej formacji. Wyjątkowość Brygady przypieczętował w 1911 roku fakt objęcia jej dowództwa przez samego Kronprinza Wilhelma – następcę niemieckiego tronu. Wówczas Huzarzy Przyboczni – Czarni Huzarzy z racji koloru umundurowania, Huzarzy Śmierci z racji zaciekleści w boju – mieli już za sobą 170 lat historii. Pułk Czarnych Huzarów utworzył w 1741 roku Fryderyk II Wielki król Prus. Od tego momentu, przechodząc kolejne reorganizacje, zawsze zachowując to samo umundurowanie, Czarni Huzarzy wstawiali się męstwem i skutecznością w walce, zawsze wierni królowi, później królowi Prus i cesarzowi Niemiec w jednej osobie. Byli, owianą legendą, perłą w pruskiej koronie. Perłą w koronie zjednoczonego Cesarstwa Niemieckiego. Wykorzystywano ich w walce, ale też jako straż przyboczną – stąd ich właściwa nazwa – rodziny królewskiej i dowódców armii. Trudno wyobrazić sobie bardziej zaufaną i oddaną sprawie niemieckiej grupę żołnierzy.



Władysław Wienke na urlopie, z rodziną przed domem w Kiełczyńku, lata I wojny światowej

4 października 1911 roku dołączył do nich Władysław Wienke, obywatel niemiecki z Provinz Posen, i został podoficerem zawodowym z przydziałem do 3 szwadronu 2 Pułku Huzarów Przybocznych. Przez całą I wojnę światową służył jako huzar przyboczny feldmarszałka Mackensena na froncie bałkańskim. Po klęsce Niemiec został zwolniony z wojska 14 grudnia 1918 roku i wrócił do rodzinnego domu w Kiełczyńku trzy dni później.

Być może to, co stało się nazajutrz po jego powrocie, było zupełnie naturalne, a być może wręcz sensacyjne, zważywszy na dotychczasową karierę Władysława, czarnego huzara obcującego przez cztery lata z Augustem von Mackensem. Otóż, 18 grudnia 1918 roku, na zaproszenie Michała Ziembowskiego, wziął udział w tajnym spotkaniu mającym na celu organizację zbrojnego oddziału powstańczego w Książu. Przyłączył się do konspiratorów, a oficjalnie wstąpił do Straży Ludowej. Z książkim oddziałem SL pomaszerował na Śrem w nocy z 30 na 31 grudnia w celu zdobycia niemieckiego garnizonu. Ponieważ jednak, na nasze szczęście, garnizon rozbro-

ili sami Niemcy, następnego dnia wrócił z odziałem do Książa i uczestniczył w przejmowaniu miasta z rąk niemieckich. Nie wstąpił do tworzonego w Śremie batalionu powstańczego. Pozostał w Kielczynku, pełniąc służbę w Straży Ludowej. Może odpoczywał po wojennych trudach, a może rola strzelca pieszego nie do końca odpowiadała doświadczonemu w walce huzarowi. Nie musiał czekać długo. W strukturach powstańczego wojska zaczęto tworzyć formację konną. 10 lutego 1919 roku wstąpił jako ochotnik do 1 Pułku Ułanów Wielkopolskich w Poznaniu – późniejszego legendarnego 15 Pułku Ułanów Poznańskich. Pod dowództwem Władysława Andersa walczył ze swoim pułkiem na wojnie polsko-bolszewickiej, gdzie m.in. brał udział w starciach w Kozakami Armii Konnej Budionnego. Po zakończeniu działań wojennych pozostał w swoim pułku jako zawodowy podoficer. Odszedł na emeryturę 31 stycznia 1935 roku jako starszy wachmistrz sztabowy, jednak nie rozstał się ani z wojskiem, ani z końmi. Zamieszkał w Kaliszu, gdzie z ramienia 15 PU Poznańskich pracował jako instruktor Przysposobienia Wojskowego Konnego. W podkaliskim Majkowie, wspólnie z dziedzicem Feliksem Karśnickim utworzył konny pododdział, zwany Armią z Majkowa. Słowem: kontynuował pracę na rzecz naszej obronności.

Nie znamy dalszych losów Władysława Wienke – wojennych i powojennych, choć z taką przeszłością mógł mieć, podczas okupacji hitlerowskiej i w PRL-u, poważne kłopoty. Zmarł 6 sierpnia 1976 roku w Kaliszu i tam został pochowany.

Postać Władysława Wienke jest dla mnie niezwykle intrygująca. Zwłaszcza ten niesłychany przełom, który dokonał się jednej grudniowej nocy. Przyboczny huzar Mackensena nie mógł być przeciętnym niemieckim żołnierzem. Zapewne wielokrotnie udowodnił, że jego funkcja nie wynika z przypadku, zapewne wielokrotnie udowodnił nie tylko swoją odwagę, ale przede wszystkim wierność. Zapewne nie miał wielu okazji podczas całej kariery wojskowej, by mówić po polsku i myśleć po polsku. Jak się tak głębiej zastanowić, nie wiemy, czy wówczas w ogóle umiał mówić po polsku. Nazwisko po ojcu miał niemiecko brzmiące, podobnie brzmiało nazwisko panięńskie matki. Wszystko zdaje się wskazywać, że zupełnie nie powinna go intere-

sować sprawa polska, która zawrzała w ostatniej dekadzie grudnia 1918. I nawet nie było mowy o żadnej formacji konnej w tamtych dniach, co urodzonego huzara mogłoby ewentualnie skłonić do dalszej wojaczki. Nic. Tylko jakaś niepojęta świadomość bycia Polakiem. Skąd? Na rodzinnej fotografii z czasów Wielkiej Wojny widzimy rodziców: dobrze ubranego, ale spracowanego ojca, skromną matkę. W tej rodzinie musiał drzeć się duch polski, bo nie tylko Władysław, ale też jego starszy brat Bolesław, z wykształcenia księgowy, w wojsku łącznościowiec, uczestniczył w powstaniu wielkopolskim. Bolesław służył w 1 Batalionie Telegrafistów Wielkopolskich stacjonującym w poznańskiej Cytadeli.

Z jednej strony udział braci Wienke w walkach o polską niepodległość wydaje mi się oczywisty. Z drugiej... Czarny huzar, z formacji niemieckiej jak same Niemcy, który, gdy nadszedł czas, stał się oddanym Polsce ułanem, to nie jest zwyczajna historia.

Katarzyna GWINCIŃSKA

Fot. archiwum Tadeusza Wienke

Źródło: Tadeusz Wienke, wnuk Władysława



Władysław Wienke, wachmistrz 15 Pułku Ułanów Poznańskich, z odznaczeniami, od lewej: Brązowy Krzyż Zasługi, Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921, Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

11 listopada 1918

i następne dni wspomina Marceli Szczęsny

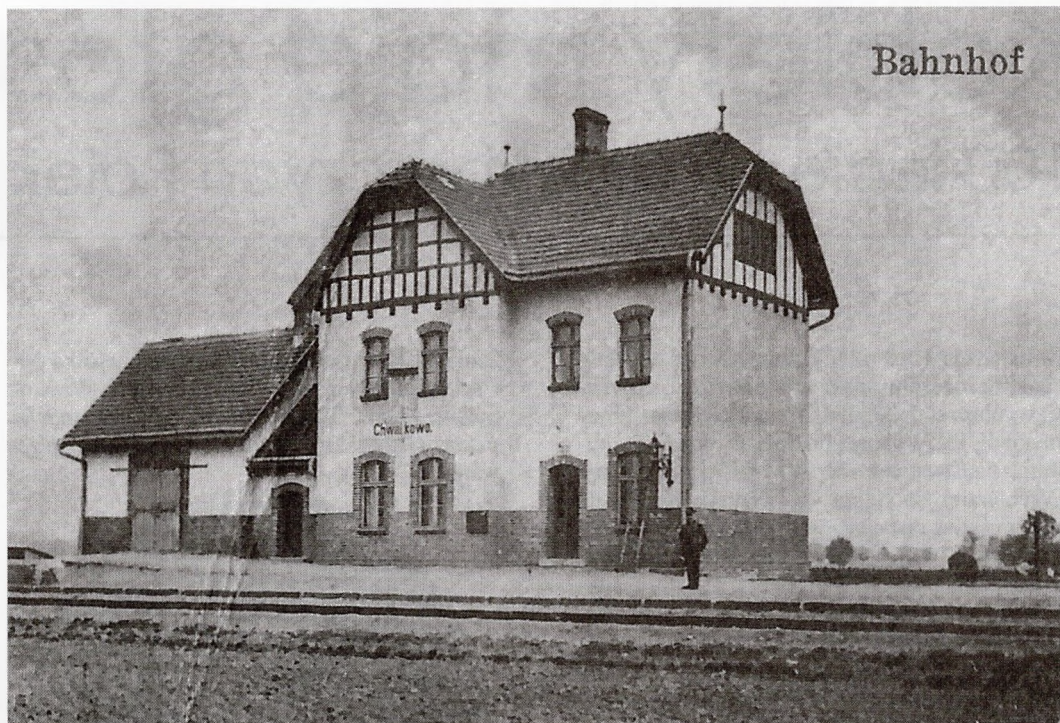
Nie zamierzam wspominać o wydarzeniach, na temat których napisano już setki, a może nawet tysiące książek i które na ogół są doskonale znane. Pragnę natomiast przedstawić zachowania i wrażenia dziesięcioletniego chłopca, jakim wówczas byłem, który obserwował i przeżywał niektóre wypadki.

Podpisanie zawieszenia broni w dniu 11 listopada 1918 r., co oznaczało koniec wojny, wszyscy przyjęliśmy z wielkim entuzjazmem. Ażeby dać temu wyraz, nazajutrz po wyjściu ze szkoły, zaczęliśmy wyrwać z książki języka niemieckiego karty z podobizną cesarza Wilhelma oraz jego rodziny i rozwieszaliśmy je na parkanach, krzewach i przydrożnych drzewach. Z pewnością nie było to zbyt mądre, ale świadczyło, że jesteśmy świadomymi Polakami, że rozumiemy klęskę wojenną naszego wroga, państwa niemieckiego, którym rządził cesarz. Nasz postępek oznaczał: koniec z władzą zaborcy, koniec z niewolą, powstaje Polska.

Jednakże w zaborze pruskim, odmiennie aniżeli w rosyjskim i austriackim, długo jeszcze Niemcy pozostawali przy władzy, chociaż nie posiadała już ona tej prężności, nastąpiło wyraźne rozluźnienie. Powodowały to powstające Rady Robotników i Żołnierzy, w których działali również Polacy. W każdej miejscowości tworzone straże ludową, rodzaj milicji obywatelskiej dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa. Każdej nocy dwóch członków straży pełniło kolejno służbę patrolową. Pamiętam, z jaką dumą odnosiłem rano do sołtysa po służbie ojca dłuższy ode mnie karabin.

Najtrwalej jednak w mej pamięci zapisał się dzień 27 grudnia 1918 roku. Ponieważ ani w naszej wsi, ani w okolicy nie istniała mleczarnia, rolnicy musieli dostarczać mleko do wyznaczonych

punktów, w naszym przypadku do Książa. Tutaj część tego tłuszczu wydawano na kartki ludności bezrolnej. Pierwszego dnia po gwiazdce pojechałem koleją odebrać przydział masła – również dla sąsiadów, umówiliśmy bowiem kolejność wzajemnego pobierania. Idąc z dworca już z daleka zauważyłem polskie flagi na dachach domów, a gdy wszedłem do miasta, zobaczyłem w oknach sklepowych białego orła na tle barw narodowych albo obrazy z Kościuszką. Ludzie odświętnie ubrani, wszyscy z biało-czerwonymi kokardami na piersi, stali grupkami na ulicy. Często powtarzano nazwisko Paderewski i wyraz: powstanie. Nie miałem odwagi pytać starszych o przyczynę tego świątecznego nastroju i dopiero od moich rówieśników dowiedziałem się, że do Poznania przyjechał Ignacy Paderewski, a dzisiaj wybuchło powstanie. Niemcy zostali pobici i u nas teraz będzie Polska. Radzili mi jeszcze, żebym sobie kupił orzełka i kokardę, bo inne chłopaki mogą myśleć, że jestem Niemcem i pobijają mnie. Przecież jest powstanie – dodali. Kupiłem więc te oznaki polskości i udekorowany tymi emblematami, niezwykle podniecony, wróciłem do domu. Okazało się, że byłem pierwszym we wsi zwiastunem tych historycznych wydarzeń. Czułem się dumny, jakbym sam wszystkich Niemców pobił. Ale to był dopiero pierwszy dzień powstania. Wielu chłopaków z naszej wsi z nimi walczyło. Po jakimś czasie z podziwem patrzyliśmy na nich, kiedy w niedzielę po mszy, w polskich mundurach stali na cmentarzu przed kościołem. Jeszcze na początku lutego 1919 roku słychać był we wsi huk armat spod Rawicza. Również mocno utkwił mi w pamięci piękny, słoneczny, ale mroźny dzień lutowy, kiedy dość długo czekaliśmy na skraju wsi na mały orszak żołnierski, który wioził trumnę z poległym po-



Dworzec w Chwałkowie Kościelnym ok. 1911 r. Fot. WIR Książ Wielkopolski

wstańcem wprost z pola walki. Z ceremonii pogrzebowej największe na mnie wrażenie wywarła honorowa salwa karabinowa, oddana nad grobem bohatera wolności.

Wspominając o tych wydarzeniach, nasuwa mi się refleksja, że mimo wysiłków zaborcy, przez ponad sto lat nie udało mu się zgermanizować Polaków, którzy ostatecznie wygrali tę „najdłuższą wojnę nowoczesnej Europy”.

Marceli Szczęśny,
„Sentymenty”, *Narodziny Polski*,
„Głos Śremski” nr 11 z 1988 roku (miesięcznik)

MARCELI SZCZĘŚNY (1908-1995) spędził dzieciństwo wraz z rodzeństwem w Chwałkowie Kościelnym, gdzie ojciec Leon prowadził stolarnię do 1920 roku. Był współredaktorem wielu śremskich gazet w dwudziestoleciu międzywojennym. Zaczynał w „Pierwiosku” – gazecie wydawanej przez uczniów Gimnazjum w Śremie skupionych w Towarzystwie Tomasza Zana. Był redaktorem naczelnym tego pisma. Współtworzył też miesięczniki „Przemysławka” i „Ogniwo”. Po maturze współpracował z „Wiadomościami Śremskimi”, a po ich zamknięciu był redaktorem naczelnym tygodnika „Nowe Wiadomości Śremskie”. Zawodowo pracował jako urzędnik. W 1945 roku przez cztery miesiące był burmistrzem Śremu.

Źródło: SBŚ Adam Podsiadły

Kobiety mają głos

100-lecie praw wyborczych Polek

28 listopada 1918 roku Tymczasowy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał Dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, który stanowił, że „Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel Państwa bez różnicy płci” (art. 1) oraz „Wybieralni do Sejmu są wszyscy obywatele (lki) państwa posiadający czynne prawo wyborcze” (art. 7). W tym momencie dziejowym nie był to już wielki przełom w myśleniu, a raczej usankcjonowanie oczywistości: kobiety i mężczyźni mają równe prawa. Wielka Wojna wstrząsnęła Europą do samych posad, mocarstwa rozpadały się pod wpływem klęski i ruchów rewolucyjnych, zmieniała się geografia polityczna, upadały monarchie. Większość narodów, wraz z konstituowaniem się nowych państw tuż po zakończeniu wojny, z automatu przyznawała prawa wyborcze kobietom. Zwłaszcza oczywiste było to w naszym nowym państwie, które po ponad wieku odzyskało suwerenność, odzyskało byt, i to z niemalym udziałem kobiet.

Nasze kobiety od początku XIX wieku aktywnie działały na rzecz odzyskania niepodległości, a ponieważ łączyło się to z krzewieniem świadomości narodowej – im bliżej wieku XX, tym więcej na rzecz pracy u podstaw. W Wielkopolsce włączały się w zrywy powstańcze, manifestacje narodowe i w ogólny nurt pracy organicznej. Same się kształciły i przekazywały wiedzę dalej. Organizowały się w towarzystwa i koła, na społeczną działalność przekazywały własne pieniądze. Nie spoczęły do szczęśliwego finału – włączyły się w organizację powstania wielkopolskiego, a niektóre nawet wzięły w nim udział. Nie zastanawiały się, czy mają prawo, nie musiały. Stały przed koniecznością i zrobiły, co należało. To samo zrobił Naczelnik w listopadzie 1918.

Z okazji 100. rocznicy przypominamy kilka postaci kobiet związanych z naszą częścią Wielkopolski, kobiet, dzięki którym możemy mówić o oczywistości zrównania praw wszystkich obywateli.



KONSTANCJA RACZYŃSKA (1781-1852)

Intelektualistka niezależna od konwenansu. W młodości żona Jana Potockiego, autora *Rękopisu znalezionego w Saragossie*, ponoć pierwsza recenzentka tego dzieła. W wieku dojrzałym – partnerka, potem żona Edwarda Raczyńskiego, pani na Rogalinie, który doprowadził do rozkwitu. Wspólnie z Edwardem tworzyła Bibliotekę Raczyńskich w Poznaniu, wspólnie prowadzili działalność wydawniczą. Z jej pomysłu i z jej ilustracjami powstały *Wspomnienia Wielkopolskie* Edwarda. Już jako wdowa, po powstaniu poznańskim 1848 korespondowała z pruskim gen. von Colomb w sprawie niesłusznego oskarżenia kosynierów Rzeczypospolitej Mosińskiej o spłodowanie pałacu w Rogalinie.

[Źródło: Maciej Brzeziński, „Poznańskie historie”, on line]



EMILIA SZCZANIECKA (1804-1896)

ziemianka, działaczka społeczna i narodowa, opiekunka Towarzystwa Pomocy Naukowej założonego przez Karola Marcinkowskiego i Macieja Mielżyńskiego w 1841 r. (fundusz stypendialny dla ubogiej młodzieży), organizatorka pomocy medycznej w trzech powstaniach narodowych: listopadowym, poznańskim (1848) i styczniowym. Po bitwie o Książ 29 IV 1848 z dr. Mateckim zorganizowała w Śremie lazaret dla rannych, gdzie m.in. zmarł od ran mjr Florian Dąbrowski, bohater powstania listopadowego i poznańskiego. Organizowała też lazarety w Miłostawiu i Wrześni po kolejnych bitwach w maju 1848. Kondukt na jej pogrzebie liczył 12 km.

[Źródło: Włodzimierz Łęcki, Wielkopolska. Warszawa 1996]

STEFANIA SMĘTKOWSKA

księgowa, zaangażowana w życie narodowe i społeczne miasta. W 1912 r. uczestniczyła w wiecu kobiet w Śremie, który był reakcją na odebranie przez Komisję Kolonizacyjną 4 majątków z rąk polskich. Wyznaczono ją wtedy, obok p. Grzesickiej, na sekretarza tego wiecu. W 1914 r. weszła w skład zarządu Banku Parcelacyjnego w Śremie, w którym wcześniej była księzkową. W 1914 r. znalazła się w Komitecie, powołanym prawdopodobnie przez miejscowe Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo, który zorganizował w Śremie „dzień kwiatka” - charytatywną sprzedaż kwiatów. W 1918 r. została członkiem komitetu, który zawiązał się w Śremie dla zbiórki pieniędzy na głodujące dzieci w Królestwie Polskim. Środki zamierzano pozyskać ze sprzedaży biletów na przedstawienie lub indywidualnych wpłat dokonywanych przez obywateli miasta. [Oprac. Sebastian Ignasiak, ilustracja: ze sprawozdania Związku Spółek... za rok 1915]



FELICJANA SZCZERBIŃSKA (1856-1930)

1 marca 1895 r. otworzyła w Śremie Zakład Pracy Domowej dla polskich dziewcząt z rodzin mieszczańskich i średnich właścicieli ziemskich. Oficjalne kształcenie obejmowało prowadzenie gospodarstwa domowego – organizacja pracy, rachunkowość, higiena oraz tradycyjne wówczas w nauczaniu młodych kobiet przedmioty: rysunek, malarstwo i muzyka. W programie zakładu wymieniano też „wyższą naukę katechizmu”. Mniej oficjalnie, przełożona wykladała historię i literaturę polską. Uczennice pochodziły z Wielkopolski, Prus Zachodnich i Śląska. Zakład, pod patronatem ks. Piotra Wawrzyniaka, zbierał pochlebne opinie polskich wizytatorów i wyróżniał się na tle innych szkół tego typu. To powodowało nieprzychylność niemieckich władz oświatowych, które ostatecznie zamknęły szkołę w marcu 1910 r. pod pretekstem nieodpowiednich warunków lokalowych – szkoła mieściła się w rodzinnym domu Szczerbińskich. Przez 15 lat działania szkoła wykształciła – praktycznie i w duchu narodowym – kilkaset uczennic.

[Źródło: „Śremski Notatnik Historyczny” 6/2010]

252. Śrem.

Bank Parcelacyjny. Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.

Spółka została zarejestrowaną w r. 1903.

Sąd okręgowy: 1 Śrem (Schrimm).

Poczta:

Telefon nr. 36.

Zarząd: Stefania Smętkowska, Hieronim Szlępka.

Rada Nadzorcza: Prezes Czesław Dutkiewicz, Śrem, wiceprezes mecenas S. Morawski; W. Środziński, B. Rychlewski, R. Mieloch, P. Wawrzyniak, B. Piotrowski, St. Piasecki, A. Piasecki.

Organ Spółki: „Wielkopolański”.

Rewizja przypada najpóźniej 24. 11. 1917.



STANISŁAWA BARCIKOWSKA (1870-1953)

z d. Gertych, ziemianka, patriotka, działaczka społeczna, od 1895 żona Stefana, od 1912 r. właścicielka majątków Konarskie i Jarosławki pod Księżem. Działała w Bractwie Kwestarskim na rzecz polskich sierot, w Towarzystwie Czytelni dla Kobiet, w 1900 roku była współorganizatorką patriotycznego wiecu w Poznaniu w obronie nauczania religii w języku polskim. Jej synowie, Roman i Józef, działali w tajnym Towarzystwie Tomasza Żana i w harcerstwie w Gimnazjum w Śremie. W 1918 roku z Romanem ufundowała sztandar śremskiej Drużyny Harcerskiej im. Przemysława, w której jej młodszy syn Józef był drużynowym. 30 XII 1918, gdy Roman brał udział w przygotowaniach ataku na garnizon w Śremie, przywiozła do Księża rozkaz wymarszu oddziału Straży Ludowej w celu wsparcia śremskich powstańców. Na fot. druga z prawej jako pielęgniarka ochotniczka w szpitalu w Zamościu w 1919 na czas rekonwalescencji Józefa, który siedzi obok niej.

[Oprac.: Katarzyna Gwincińska]



WŁADYSŁAWA ANIELA KASPRZAK (1889-1962)

z d. Mozykiewicz, ur. w Szotdrach. W 1919 r. wyszła za mąż za Władysława Kasprzaka, z którym miała pięcioro dzieci. Mieszkali w Barcinie, gdzie prowadziła zakład krawiecki. W czasie II wojny światowej przeprowadziła się z rodziną do Gniezna, gdzie zmarła w 1962 r. Odznaczona Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym: "Kasprzak Władysława brata czynny udział w powstaniu wlkp. w okresie od 04.01.1919 do 15.03.1919. Brata czynny udział w walkach o oswobodzenie Łabiszyna i o Kanię. W ostatniej miejscowości w czasie walk pielęgnowała i bandażowała rannych powstańców, również brata czynny udział w zaprowiantowaniu powstańców. Poza tym ofiarowała w czasie walk sztandar biało-czerwony na dworzec kolejowy w Barcinie, jak również była prezeską Samopomocy Żeńskiej, urządzając festyny, a czysty dochód przeznaczając na potrzeby żołnierza polskiego".

[Oprac.: Radosław Franczak, źródło: powstancy-wielkopolscy.pl]

100. rocznica Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu

Wybuch Powstania Wielkopolskiego poprzedziło ważne wydarzenie, które przygotowało polityczny i organizacyjny grunt do zbrojnej walki o wolność i niepodległość. Przed stu laty – od 3 do 5 grudnia 1918 r. – toczyły się w Poznaniu obrady Polskiego Sejmu Dzielnicowego.

Zalążkiem przyszłych władz polskich w zaborze pruskim stało się porozumienie polityczne, które w 1916 r. przyjęło nazwę Tajnego Międzypartyjnego Komitetu Obywatelskiego, a od lipca 1918 r. Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Najważniejszym jego zadaniem było reprezentowanie spraw wszystkich Polaków zamieszkałych na ziemiach objętych granicami państwa niemieckiego oraz doprowadzenie do powołania Naczelnej Rady Ludowej, którą miał wyłonić Polski Sejm Dzielnicowy.

Wydział Wykonawczy Komitetu mianował swoich mężów zaufania w poszczególnych powiatach. Mieli oni utworzyć w terenie powiatowe komitety obywatelskie. Na polecenie Wydziału Wykonawczego CKO, Tajny Komitet Obywatelski w Śremie w listopadzie 1918 r. ujawnił się i przekształcił w Powiatową Radę Ludową. Na czele kilkunastoosobowej Rady stanęli: Władysław Szczepkowski, ks. Jan Beisert i dr Seweryn Matuszewski.

Komisariat NRL ogłosił 14 listopada odezwę o zwołaniu Sejmu Dzielnicowego. Jej pierwsze słowa zawierają fundamentalne założenie przyświecające organizatorom Sejmu: „Z całą ufnością oczekamy wyroku kongresu pokojowego, który z naszym współudziałem ustali granice ojczyzny naszej: Polski...” Wkrótce Prowincjonalny Komitet Wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie skierował do prezesów powiatowych komitetów wyborczych instrukcję polecającą zwołanie wieców wyborczych. Określono w niej

zasady prawa wyborczego obowiązujące podczas wyboru delegatów na Sejm Dzielnicowy oraz rad ludowych. Wybory miały być powszechne, z uprawnieniem do głosowania wszystkich Polaków – mężczyzn i kobiet, którzy ukończyli 20 rok życia, bezpośrednio – wybierając delegatów na Sejm, głosować można było wyłącznie osobiście. W danym okręgu wybierano jednego delegata z 2,5 tys. Polaków. Każdy mógł skorzystać z czynnego i biernego prawa wyborczego. Głosowano jawnie przez akklamację na przedstawione listy kandydatów lub osoby zgłoszone w trakcie trwania zebrania.

Lokalne komitety szybko przystąpiły do organizowania wyborów, aby mogły się one odbyć przed 1 grudnia 1918 r. W powiecie śremskim wiece wyborcze przeprowadzone zostały od 22 do 26 listopada. Zebrani wysłuchali referatu „Położenie polityczne a sprawa polska” oraz omówienia zasad przeprowadzenia wyborów, prezentacji kandydatów i dokonano wyborów delegatów.

Z powiatu śremskiego na Sejm Dzielnicowy wybrano 19 delegatów:

Dr Antoni Wierusz (Dolsk), Aleksander Kujawski (Śrem), Makary Mietliński (Książ Wlkp.), Sylwester Gawrych (Kórnik), Władysław Zalewska (Jaszkowo), Weronika Konieczna (Piotrowo), ks. Arkadiusz Lisiecki (Bnin), ks. Gracjan Siuda (Żabno), Wincenty Dłużak (Gaj), Wincenty Flenz (Bnin), Władysław Szczepkowski (Łęg), Antoni Gulcz (Góra), Piotr Ratajczak (Śrem), Jan Nowicki (Masłowo), ks. Antoni Wiśniewski (Mchy), Franciszek Frąckowiak (Chwałkowo Kościelne), Franciszek Jakubowski (Mosina), Jan Niemir (Mościana), dr Seweryn Matuszewski (Śrem).



Sala obrad plenarnych Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu. Fot. archiwum autora

W akcji wyborczej w Wielkopolsce, Prusach Królewskich (Pomorze Wschodnie), Prusach Książęcych (Warmia i Mazury), na Śląsku, i ze skupisk Polonii w głębi Rzeszy, mandaty uzyskało ok. 1400 delegatów (w tym ok. 130 kobiet). Wybory te były pierwszą po wielu, wielu latach manifestacją patriotyczną i mobilizacją społeczeństwa na wielką skalę. Wszystko to działo się bez protestów ze strony władz niemieckich, które za wszelką cenę nie chciały dopuścić do ewentualnego konfliktu na wschodnich rubieżach.

Przybywających delegatów na Sejm Dzielnicowy, mieszkańcy Poznania przywitani udekorowaniem miasta w barwy, symbole narodowe i patriotyczne hasła.

Otwarcie obrad Sejmu 3 XII 1918 r. poprzedziła uroczysta msza św. w poznańskiej kolegiacie przy Starym Rynku z udziałem abp. Edmunda Dalbora. Po nabożeństwie delegaci przeszli w pochodzie na Piekary do sali obrad „Apollo”.

Sejm zebrał się na trzech posiedzeniach plenarnych, którymi kierował marszałek Stanisław

Nowicki, poseł z Poznania. Funkcję jednego z sześciu sekretarzy powierzono Antoniemu Wieruszowi, lekarzowi z Dolska. Zasadnicza praca Sejmu odbywała się w komisjach: rugów wyborczych (miała rozstrzygać protesty wyborcze), politycznej, organizacyjnej, naglających spraw społecznych i robotniczych, dla spraw administracji publicznej i publicznego bezpieczeństwa oraz oświaty i szkolnictwa. Władysław Szczepkowski, ziemianin z Łęgu przedstawił referat sprawozdawczy komisji administracji na trzecim plenarnym posiedzeniu. W zadaniach administracji rozróżnił trzy okresy działań: czas teraźniejszy aż do przyłączenia zaboru pruskiego do Polski, czas przejściowy i regulację administracji na rzecz Polski. Wskazał na poważne braki kadrowe w przyszłym obsadzeniu najważniejszych stanowisk. W konkluzji zaś stwierdził, że przejęcie administracji i sądownictwa w przyszłej wolnej Polsce jest jedną z najważniejszych rzeczy. Po sprawozdaniach każdej z komisji, dyskusji nad nimi, Sejm przyjmował uchwały o ich przyjęciu i rezolucje w formie podsumowu-

jących wniosków, jako wytycznych do działania w danej dziedzinie. W jednej z uchwał na wniosek komisji politycznej przyjęto: „że Naród Polski w powstającym państwie będzie kierował się szczytnymi ideałami I Rzeczypospolitej, ideałami sprawiedliwości, tolerancji i równouprawnienia narodowych mniejszości”.

Ostatnim punktem obrad Sejmu był wybór 80-osobowej Naczelnej Rady Ludowej. W jej skład z powiatu śremskiego weszli: Aleksander Kujawski i dr. Antoni Wierusz.

Zasadnicze cele Sejmu zostały zrealizowane. Zajął stanowisko, przedstawiając postulaty społeczeństwa w wielu sprawach np. w sprawie włościańskiej, zapewnienia szerokich praw stanowi robotniczemu, ochrony żołnierzy, zabezpieczeń społecznych, w sprawie agrarnej, wychodźstwa, administracji, bezpieczeństwa publicznego, oświaty, utworzenia wyższej uczelni. Na tle przeprowadzenia Sejmu duże znaczenie miało wykazanie zdolności samoorganizacji społeczeństwa polskiego w warunkach jeszcze trwającej przynależności do państwa niemieckiego, które włączyło się bez większych sporów w proces odbudowy państwa, w tym w działania zbrojne. Delegaci opuszczając Poznań mieli za zadanie zdać relacje w swoich środowiskach o głównych postanowieniach, które na Sejmie Dzielnicowym zostały przyjęte.

Adam PODSIADŁY



Aleksander Kujawski (z córką, 1919 r.), delegat Śremu na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu, wybrany do Naczelnej Rady Ludowej.
Fot. z archiwum D. Kujawskiego



ks. Antoni Wiśniewski z Mchów, delegat Śremu na Sejm Dzielnicowy w Poznaniu.

Fot. Wirtualna Izba Regionalna Gminy Książ Wielkopolski

Powstanie Wielkopolskie – miejsca pamięci i zadumy

Mijający rok – 2018 – ustanowiono Rokiem Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, stosowną uchwałę podjął Sejm RP 12 października 2017 r. i Senat RP 7 grudnia 2017 r. Przez minione 100 lat upamiętniono w Śremie powstańców wielkopolskich licznymi pomnikami i tablicami. Dziwne, że w roku jubileuszu nie powstał nowy obiekt. Jedynie Muzeum Śremskie z okazji 100-lecia Powstania Wielkopolskiego realizuje projekt oznaczania grobów powstańców wielkopolskich metalową plakietką wykonaną przez artystę rzeźbiarza Krzysztofa Jakubika [Fot. 1.].

W 1918 r. po 123 latach zaborów (1795-1918) Polska odzyskała niepodległość. Święto Niepodległości – 11 listopada – zostało ustanowione ustawą z 23 kwietnia 1937 r., po II wojnie świato-

wej, zniesione przez Krajową Radę Narodową 22 lipca 1945 r. Przywrócone przez Sejm PRL ustawą z 15 lutego 1989 r. pod nazwą Narodowe Święto Niepodległości. Data jest symboliczna, związana z przekazaniem przez Radę Regencyjną władzy nad wojskiem brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu. Zbiegiem okoliczności 11 listopada 1918 r. zawarto rozejm w Compiègne kończący I wojnę światową, pieczętujący ostateczną klęskę Niemiec. W tym czasie Wielkopolska (Prowincja Poznańska) pozostawała integralną częścią Rzeszy Niemieckiej. Spontaniczny wybuch powstania 27 grudnia 1918 r., nazwanego Powstaniem Wielkopolskim w krótkim czasie doprowadził do opanowania przez powstańców niemal całej Prowincji. Powstanie Wielkopolskie zakończyło się 16 lutego 1919 r. rozejmem w Trewirze, gdzie podpisano układ przedłużający rozejm między państwami Ententy a Niemcami, objął on również front wielkopolski. Mimo to trwały potyczki graniczne a ziemie zajęte przez powstańców według prawa międzynarodowego wciąż wchodziły w skład Rzeszy Niemieckiej, do czasu podpisania traktatu wersalskiego 28 czerwca 1919 r. Jego postanowienia, na mocy których przyznano Polsce Wielkopolskę i część Pomorza, weszły w życie dopiero 10 stycznia 1920 r. Aby zintegrować dawne tereny zaboru pruskiego z macierzą, powołano Ministerstwo byłej Dzielnicy Pruskiej, które działało w latach 1919-1922. Zwycięskie powstanie nie zostało dostatecznie wykorzystane w polityce wewnętrznej, choćby do uzyskania większej autonomii jak to miało miejsce na Górnym Śląsku. Duża w tym zasługa działaczy endeckich, opozycyjnych zawsze w Wielkopolsce w stosunku do Józefa Piłsudskiego.

Fot. 1.



Od XIX wieku Śrem należał do czołowych ośrodków propagujących hasło pracy organicznej wśród Polaków. Pozwoliło to utworzyć struktury niezależne od władz pruskich, obejmujące różne dziedziny życia gospodarczego i kulturalnego. Gdy wydarzenia rewolucyjne w Berlinie i klęska Niemiec w działaniach wojny światowej stawały się coraz bardziej widoczne, narastały nastroje niepodległościowe. Uaktywnili się działacze tworząc Tajny Komitet Obywatelski, Rady Robotniczo-Żołnierskie i Straż Ludową. Pewną siłę stanowili dawni i obecni harcerze skupieni w Polskiej Organizacji Wojskowej. Wybuch powstania 27 grudnia 1918 r. w Poznaniu był jednak zaskoczeniem, nie wszyscy byli gotowi do szybkiej mobilizacji. W Śremie liczącym w przededniu wybuchu Powstania Wielkopolskiego ok. 7 tys. mieszkańców, w przeważającej większości Polaków (70%), znajdował się jednak silny garnizon wojskowy. W wyniku umiejętnych negocjacji został on poddany bez walki 30 grudnia 1918 r. W tym samym dniu zajęto najważniejsze urzędy w mieście, usunięto niemieckie symbole i wywieszono polską chorągiew na wieży wodociągowej. W ostatnim dniu roku po uroczystej mszy w farze odbyła się defilada oddziałów powstańczych. Śrem był wolny, ostatni żołnierze niemieccy opuścili miasto 7 stycznia 1919 r., ale walki o granice Wielkopolski dopiero się zaczęły. W oparciu o powstańców z różnych organizacji oraz zdobyczną broń pozostawioną w koszarach zaczęto formować batalion śremski. Brał on udział w walkach pod Zbąszyniem i Łomnicą oraz Miejską Górką i Rawiczem. Nieznana jest dokładnie liczba poległych powstańców, niektórzy z nich pochowani zostali na polu walki, inni na cmentarzach w Śremie, Chwałkowie Kościelnym, Dolsku, Kórniku i Książu Wlkp.

Kultywowanie pamięci po zwycięskim Powstaniu Wielkopolskim zaczęło się niebawem po odzyskaniu niepodległości. Ich inicjatorami byli członkowie licznych organizacji kombatanckich. W Śremie w 1923 r. w miejscowym kole Towarzystwa Powstańców i Wojaków zapadła decyzja o powołaniu komitetu ds. budowy pomnika: ku uczczeniu pamięci powstańców-bohaterów, poległych w walkach o niepodległość ojczyzny oraz ku upamiętnieniu chwili odzyskania Wolności narodu pomnika – nazwanego przeto: Pomni-

kiem Powstańców i Wolności. Możemy o tym przeczytać w doskonale zachowanej „Złotej Księdze budowy pomnika Wolności i Powstańców 1925 r.” w Muzeum Śremskim. W Komitecie wykonawczym budowy znaleźli się: jako prezes por. rez. Władysław Ranus – prezes Towarzystwa Powstańców i Wojaków, Romuald Wilczek – starosta śremski, ks. prałat dr Teodor Taczak – miejscowy proboszcz, mjr Edward Banaszak – komendant garnizonu, Stefan Ober – burmistrz Śremu, Witold Szulc – inspektor budownictwa powiatowego, Daniel Kęszycki – konsul generalny, mjr rez. Stefan Chosłowski, Aleksander Kujawski – prezes Zjednoczonych Towarzystw, Edmund Hein i Eryk Średzki – obywatele miasta. Pomnik zamówiono u wybitnego artysty rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego z Poznania. Wykonał on wg własnego pomysłu pomnik z postacią powstańca – dobośza w mundurze powstańców wielkopolskich. Odlew ze spizu wykonała firma Stanisława Słupczyńskiego z poznańskich Garbar. Wykorzystano stojący na

Fot. 2.





Fot. 3.

rynku pusty cokół, pozostałość po pruskim pomniku 37 Westfalskiego Pułku Fizylierów poświęconego bohaterom wojen z lat 1864, 1866 i wojny francusko-pruskiej 1869-71. Na cokole umieszczono owalną tablicę z orłem i napisem: *WDZIĘCZNE/ SPOŁECZEŃSTWO/ POWIATU ŚREMSKIEGO/ BOHATEROM WALK/ O NIEPODLEGŁOŚĆ/ OJCZYZNY/ 31.12.1918* oraz dwa boczne plafony z wieńcami laurowymi. Ogłoszona zbiórka datków na budowę całkowicie pokryła koszty budowy pomnika. Po uroczystej mszy w kościele pofranciszkańskim 15 listopada 1925 r. Pomnik Powstańców i Wolności odsłonił Adolf Bniński – wojewoda poznański i gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski – dowódca VII Okręgu Korpusu w Poznaniu [Fot. 2.].

Kolejną inicjatywą Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Śremie była uchwała Nadzwyczajnego Walnego Zebrania z 13 sierpnia 1925 r. dotycząca ufundowania wspólnego grobu i po-

mnika dla poległych powstańców w roku 1918/19 ze Śremu i okolic na cmentarzu staromiejskim. Projekt i nadzór nad budową wykonał bezinteresownie Witold Szulc – inspektor budownictwa powiatowego. Pomnik ustawiono na miejscu mogiły, w której spoczywał jeden z powstańców poległy w 1919 r. W 1926 r. przeniesiono do niej prochy 4 innych powstańców wielkopolskich ze wspólnej mogiły żołnierskiej poległych w latach 1914-1918 i 1919-1920. Na wysokim obelisku z ciosów granitowych w kształcie ostrosłupa umieszczono tablicę w ozdobnym kasetonie z napisem: *Poległym Powstańcom/ frontu Wlkp./ 1918-1919/ Ś. P./ Józef Jurga/ Tomasz Kowalczyk/ Marcin Jankowski/ Leon Tomaszewski/ Edmund Paszke*, a u szczytu obelisku Krzyż Orderu Wojennego Virtuti Militari [Fot. 3.]. W dniu odsłonięcia pomnika 15 sierpnia 1926 r. odbyła się msza połowa na rynku przy Pomniku Powstańców i Wolności, odprawiona przez ks. prałata dr Teodora Taczaka. Przemówienia wygłosili dowódca garnizonu – mjr Jerzy Cegielski i prezes

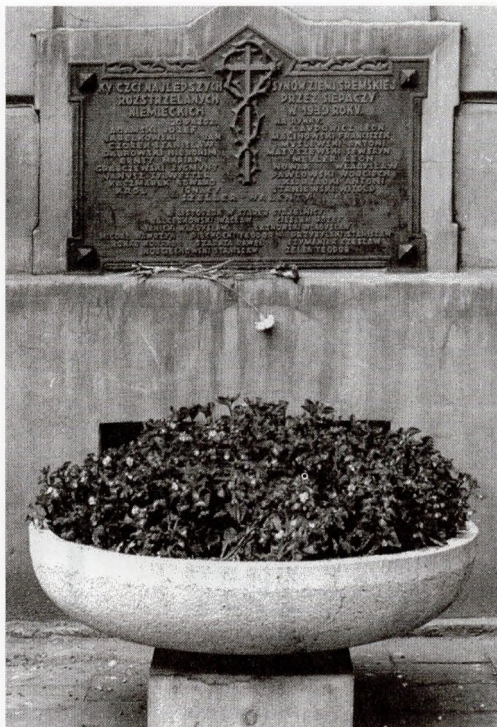


Fot. 4.

Okręgu VII Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków – Daniel Kęszycki, po czym uczestnicy przemaszewali na cmentarz. Po poświęceniu przez ks. prałata dr Teodora Taczaka pomnik odsłonił por. rez. Władysław Ranus w towarzystwie mjr Mieczysława Palucha ze Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków z Poznania, mjr Jerzego Cegielskiego – dowódcy garnizonu Śrem i konsula generalnego Daniela Kęszyckiego z Błociszewa.

W okresie międzywojennym, szczególnie po przewrocie majowym w 1926 r. w środowisku weteranów Powstania Wielkopolskiego nie było dobrej atmosfery dla upamiętnienia zwycięskiego powstania. Organizacje kombatanckie podzieliły się, część opowiedziała się po stronie władz warszawskich, inne były przeciw. Zawsze jednak obchody święta 11 listopada miały uroczysty charakter i były formą zwartości Wielkopolan. Do wybuchu wojny, przy Pomniku Powstańców i Wolności, w dniu Święta Niepod-

ległości – 11 listopada odbywały się patriotyczne manifestacje, a pomnik był specjalnie iluminowany instalacją gazową. W 1934 r. Czesław Mikołajczak – budowniczy miejski podwyższył cokół pomnika i ułożył kostkę brukową z herbem miasta. Ostatnim upamiętnieniem czynu powstańczego przed wybuchem wojny było oddanie do użytku Domu Powstańca Wielkopolskiego przeznaczonego na schronisko dla niezdolnych do pracy powstańców oraz na salę posiedzeń i świetlicę. Miało to miejsce 2 lipca 1939 r. w czasie Zjazdu Okręgu Poznańskiego Związku Powstańców Wielkopolskich, w obecności płk. Ludwika Bociańskiego – wojewody poznańskiego oraz władz państwowych i samorządowych. Budynek stanął na Starym Rynku w miejscu zniszczonego hotelu „Bazar” przekazanego nieodpłatnie przez Radę Miejską i dzięki przychylności Mariana Bożydara Podhorodeńskiego – starosty powiatowego. Projekt przebudowy wykonał Czesław Mikołajczak – budowniczy miejski, syn powstańca wielkopolskiego, a środki



Fot. 5.

finansowe zebrali członkowie koła śremskiego Związku Powstańców Wielkopolskich [Fot. 4.].

Po wybuchu II wojny światowej hitlerowcy już 11 września 1939 r., trzy dni po wkroczeniu Wehrmachtu do miasta, usunęli Pomnik Powstańców i Wolności. Przez jakiś czas leżał on na podwórzu za ratuszem, później przeniesiony został do magazynu miejskiej gazowni. W marcu 1944 r. władze okupacyjne podjęły decyzję o jego przetopieniu w Fabryce Maszyn Rolniczych i Odlewni Żeliwa Franciszka Malinowskiego. Granitowy cokół pomnika przeznaczony do rozbicia na kostkę brukową, pracownicy gazowni zatopili przy studni zbiorczej na terenach wodonośnych.

Powstańcy wielkopolscy przewidziani byli przez władze okupacyjne do eksterminacji w pierwszej kolejności. Wśród 19 rozstrzelanych 20 października 1939 r. na śremskim rynku znaleźli się powstańcy: Franciszek Malinowski, Seweryn

Matuszewski, Antoni Muślewski i Wojciech Pawłowski. Zostali oni pochowani w zbiorowej mogile na cmentarzu farnym.

Po wyzwoleniu, na rynku, miejsce egzekucji ogrodzono metalowym łańcuchem na słupkach, a wewnątrz ułożono napis z kostki bazaltowej: 20.10.1939 r. Na ścianie ratusza 1 listopada 1946 r. Konrad Kozłowski – starosta śremski odsłonił pamiątkową tablicę z brązu, wykonaną w Fabryce Maszyn i Odlewów Żeliwnych w Śreмі wg projektu Józefa Berdyszaka [Fot. 5.]. Powyżej umieszczony był duży napis: *NIGDY WIĘCEJ WOJNY*. Tablica przeniesiona została na dzisiejsze miejsce w 1980 r., po likwidacji dworca PKS na rynku. Po początkowym okresie względnej swobody, kiedy reaktywowano w 1948 r. Związek Powstańców Wielkopolskich, okres stalinowski zahamował możliwość uhonorowania powstańców, a związek włączono do nowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Dopiero 1 lutego 1957 r. dekretem Rady Państwa ustanowiono Wielkopolski Krzyż Powstańczy – państwowe odznaczenie wojskowe, jego projektantami byli Jerzy Drygas i Eugeniusz Rosik. W tym samym roku jedna z głównych ulic Śreму otrzymała nazwę Powstańców Wielkopolskich.

W 1959 r. trzech oficerowie jednostki wojskowej: mjr Ryszard Komorowski, mjr Kazimierz Kotewicz oraz por. Marek Jakubowski odnaleźli zatopiony cokół Pomnika Powstańców i Wolności i ustawili w parku miejskim. Przez 2 lata cokół stał pusty. Z inicjatywy Powiatowego Komitetu Ochrony Pamięci Pomników Walk i Męczeństwa, Zarządu Powiatowego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i pomocy finansowej Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy, 27 lipca 1961 r. osadzono na nim Wielkopolski Krzyż Powstańczy i odsłonięto pamiątkową tablicę z napisem: *POWSTAŃCOM/ WIELKOPOLSKIM/ 1918-19/ SPOŁECZEŃSTWO/ POWIATU/ ŚREMSKIEGO* wykonaną z brązu w odlewni Śremskiego Przemysłu Maszynowego i Odlewni Przemysłu Terenowego. Pomnik odsłonił Jan Sławiński – przewodniczący prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Po kilku latach Powiatowy Komitet Ochrony Pamięci Pomników Walki i Męczeństwa postanowił odtworzyć rzeźbę powstańca-dobosza. Rekon-



Fot. 6.



Fot. 7.



Fot. 8.

Fot. 9.





Fot. 10.

strukcji ze zbrojonego betonu podjął się poznański artysta rzeźbiarz Jerzy Sobociński. W czasie Dni Ziemi Śremskiej 14 czerwca 1969 r. pomnik odsłonił Marian Dominiczak – I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Śremie. Równocześnie park miejski otrzymał nazwę – Park Miejski im. Powstańców Wielkopolskich. Stojący dotychczas na cokołe Wielkopolski Krzyż Powstańczy przeznaczony został dla Kórnik, gdzie planowano postawić pomnik. W niejasnych okolicznościach krzyż zaginał. Dzisiaj na balustradzie przy wejściu do parku stoi Wielkopolski Krzyż Powstańczy, kopia starego wykonana przez Odlewnię Żeliwa HCP w Śremie [Fot. 6.], [Fot. 7.], [Fot. 8.], [Fot. 9.].

Po kilku latach z inicjatywy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację oraz Towarzystwa Miłośników Śremu w 60. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego, 28 grudnia 1978 r. odsłonięto tablicę Seweryna Matuszевского (1879-1939) lekarza, współorganizatora Powstania Wielkopolskiego w powiecie śremskim. Zginął on rozstrzelany przez Niemców w publicznej egzekucji 20 października 1939 r. na śremskim rynku. Tablicę w ścianie budynku,

w którym mieszkał odsłonił: Zofia Matuszewska – wdowa po Sewerynie Matuszевskim, syn Olgierd Matuszowski oraz ppor. rez. Franciszek Reus i ppor. rez. Stefan Grabowski – weterani Powstania Wielkopolskiego. Tablicę z brązu z napisem: *DR SEWERYN MATUSZEWSKI/ PATRIOTA/ ORGANIZATOR POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO/ 1918/19 NA ZIEMI ŚREMSKIEJ/ ROZSTRZELANY PRZEZ HITLEROWCÓW/ NA RYNKU W ŚREMIE/ 20 X 1939 R.* wykonała Odlewnia Żeliwa HCP w Śremie wg projektu Józefa Berdyszaka [Fot. 10.]. Wraz z odsłonięciem tablicy nastąpiła zmiana nazwy ul. Wyzwolenia na ul. Seweryna Matuszевского.

Po latach stanu wojennego, kiedy nie myśłano o Powstaniu Wielkopolskim postanowiono w 1988 r. upamiętnić udział żołnierzy polskich w walkach o ojczyznę w XX wieku. Wysiłkiem Towarzystwa Miłośników Śremu, Jednostki Wojskowej, zakładów pracy i instytucji ze Śremu wzniesiono w Parku Miejskim im. Powstańców Wielkopolskich – Pomnik Żołnierza Polskiego. Pomnik wg projektu artysty plastyka Krzysztofa Kończewskiego z Piły wykonała Odlewnia Żeliwa HCP w Śremie [Fot. 11.]. Na jednej z czterech



Fot. 11.

kolumn pomnika umieszczono datę 1918 oraz trefl (rozetkę) z czapki-rogatywki powstańczej z 1918 r. Wzdłuż kolumn znajdował się napis: *ŻOŁNIERZOWI POLSKIEMU W 45 ROCZNICĘ POWSTANIA LWP*. Pomnik odsłaniali 12 października 1988 r. w Dniu Święta Wojska Polskiego (w 45. rocznicę bitwy pod Lenino) żołnierze-kombatanci: ppor. rez. Stefan Grabowski – powstaniec wielkopolski, ppor. rez. Bolesław Jan-kowiak – uczestnik wojny obronnej w 1939 r., kpr. rez. Mieczysław Musiał – żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w czasie II wojny światowej oraz st. chor. rez. Czesław Wołoszczuk – żołnierz II Armii Wojska Polskiego. Dzisiejszy wygląd pomnika wprowadzono na wniosek wojska po zmianach ustrojowych. W 2013 r. zmieniono pewne elementy: usunięto orła używanego w lotnictwie Ludowego Wojska Polskiego, datę 1988 oraz napis umieszczony wzdłuż wszystkich filarów o treści: *ŻOŁNIERZOWI POLSKIEMU W 45 ROCZNICĘ POWSTANIA LWP*, dodano nową tablicę dedykacyjną.

W czasie obchodów 80. rocznicy Powstania Wielkopolskiego 22 stycznia 1999 r. odsłonięto tablicę poświęconą powstańcom wielkopolskim

w kruchcie kościoła garnizonowego pw. św. Jana z Dukli [Fot. 14.]. Budynek kościoła wchodzący w skład zespołu koszarowego, gdzie formowano powstańczy batalion śremski, w przeszłości mieścił ujeżdżalnię koni. Tablicę odsłonił kpt rez. Czesław Klaczyński – ostatni żyjący powstaniec wielkopolski ze Śremu. Wykonała ją w brązie Odlewnia Żeliwa HCP w Śremie wg projektu artysty plastyka mjr Marka Piaseckiego – kierownika Klubu Garnizonowego w Śremie. Znajdują się na niej daty: 1918, 1919, 1998 przedzielone Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym, poniżej napis: *80 ROCZNICA/ POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO/ Jeszcze Polska nie zginęła.../ Z tych koszar wyszedł do walki śremski batalion powstańczy/ Cześć ich pamięci, przedzielony płaskorzeźbą maszerujących powstańców i orla piastowskiego.*

Kolejna tablica upamiętnia harcerzy 2 Drużyny Skautowej im. Tadeusza Rejtana, którzy wywiesili polską chorągiew na wieży ciśnień w godzinach wieczornych 30 grudnia 1918 r., gdy przejmowano pruskie kosza-ry [Fot. 12.]. Mo- siężna tablica o treści: *W dniu 30 grudnia 1918 r. na wieży ciśnień powiała pierwsza polska flaga*



Fot. 12.

w Śremie, / którą zawiesili harcerze z drużyny *Tadeusza Rejtana*/ *Marian KUJAWSKI* – dowódca/ *Wincenty KLACZYŃSKI* – z-ca dowódcy/ *Jan KIL*/ *Marian ROGALEWSKI*/ *Antoni BARTKOWIAK*/ *Franciszek REUS*/ *OWCZARCZAK* brat *Ignacego*/ *Spółceństwo Śremu pamięta*/ *Grudzień, 2007*, obok napisu umieszczono Wielkopolski Krzyż Powstańczy, wykonana została przez Studio Reklamy JAG w Śremie. Odsłonił ją 27 grudnia 2007 r. Adam Lewandowski – burmistrz Śremu oraz przedstawiciele rodzin powstańców wielkopolskich.

W czasie wojewódzkiej inauguracji roku szkolnego 1 września 2008 r. Zespół Szkół Mechanicznych zmienił nazwę na Zespół Szkół Politechnicznych im. Powstańców Wielkopolskich. Aktu nadania szkole imienia dokonała Gabriela Wasielewska – przewodnicząca Rady Powiatu w Śremie. W uroczystości wzięli udział m.in.: Piotr Florek – wojewoda wielkopolski oraz

Elżbieta Leszczyńska – wielkopolski kurator oświaty. Z tej okazji odsłoniли pomnik zaprojektowany i wykonany przez Piotra Garstkę i Piotra Szmyta z odlewni w Szymanowie, gdzie wykonano odlew orła z brązu, tablicę z granitu fińskiego z napisem: *POWSTAŃCOM/ WIELKOPOLSKIM/ ŚREM 2008* przygotował zakład kamieniarsko-betoniarski – Mirosław Gano ze Śremu [Fot. 15.].

Obok pomników i tablic inne obiekty upamiętniają wydarzenia i postacie z okresu Powstania Wielkopolskiego. Podczas sesji Rady Miejskiej 3 czerwca 2011 r. nadano nazwę – Rondo im. Powstańców Wielkopolskich miejscu u zbiegu ulic: Mickiewicza, Kilińskiego i Kolejowej. W czasie obchodów 99. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego 27 grudnia 2017 r. zmieniona została dotychczasowa nazwa – Most 23 stycznia na Most im. Daniela Kęszyckiego, powstańca wielkopolskiego, dyplomaty, ziemianina z Bło-



Fot. 13.

ciszewa. W symbolicznej uroczystości Adam Lewandowski – burmistrz Śremu w towarzystwie członków rodziny Kęszyckich odsłonił tablicę informacyjną [Fot. 13.].

Przez minione 100 lat Powstanie Wielkopolskie, które przyłączyło kolebkę naszej państwowości z resztą kraju miało swoje wzloty i upadki. Nie wszystkie władze były mu przychylne. Dziś nie ma już wśród nas powstańców. Kulturowaniem pamięci o Powstaniu Wielkopolskim zajmuje się powstałe w 1989 r. Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Od 1996 r. Zarząd Główny TPPW przyznaje Nagrodę Honorową „Dobosz Powstania Wielkopolskiego” za działalność popularyzatorską, twórczą i naukową w postaci statuetki śremskiego Dobosza, uznawanego za jeden z ładniejszych pomników powstańczych.

Zbigniew SZMIDT



Fot. 14.

Fot. 15.



190 lat cmentarza parafialnego przy ulicy Cmentarnej w Śremie

To święte miejsce. Znany w XIX wieku krakowski księgarz, Ambroży Grabowski tak o nim napisał: „cmentarz to zbiorowe miejsce zmarłych wszelkiego stanu, to ostatnie miejsce schronienia człowieka, jest częścią nieodzowną każdej siedziby ludzkiej, tak miast, jak i wiosek, w których są kościoły... Jest miejscem, u którego bramy traci znaczenie każdy, czyje zwłoki przez nie przechodzą. I tam niwelują się do jednego poziomu wszelkie na świecie wyższości, a wszystkiemu służy godło: *Pulvis et umbra sumus*”.

Właśnie mija historyczna data – 190 lat od założenia w Śremie nowego, katolickiego cmentarza

parafialnego na tzw. Starym Mieście. Magistrat wyraził zgodę, aby powstał na terenie własności kościelnej (ok. 2 hektary), po prawej stronie żwirówki do Czempinia, który wówczas był położony w sąsiedztwie gościńca Berdychowo, „zaraz za ogrodami miejskimi po lewej ręce ku Nochowu, na prawo żwirówki do Czempinia”, jak objaśnia zachowana notatka z XVIII w. Lokalizację gościńca należałoby obecnie umieścić mniej więcej na miejscu dzisiejszego kasyna oficerskiego. I według nazwy karczmy, cała jej okolica nazywała się Berdychowem. Wspomniana notatka informuje także, że nowy cmentarz mieszkańcy Śremu przez pewien czas zwali „berdychowskim”.

Grobowce przy ganku od bramy wejściowej ze strony ul. Cmentarnej. Fot. A. Podsiadły



Konieczność założenia nowego miejsca pochówku spowodowana była brakiem miejsca na cmentarzu przy kościele farnym. Nie było też żadnych możliwości jego powiększenia.

Poświęcenie nowego cmentarza odbyło się 7 XII 1828 r., gdy proboszczem śremskim był późniejszy arcybiskup Leon Przyłuski, a wikariuszami ks. Kazimierz Janaczewski i ks. Jan Matecki. Z tej uroczystej okazji ks. K. Janaczewski sporządził zapis po łacinie, który w tłumaczeniu brzmi:

„Dnia 7 grudnia roku bieżącego mianowicie 1828 w niedzielę po skończeniu ostatniej mszy św., czyli sumy, o godzinie mniej więcej 12 w południe poświęciłem za zezwoleniem ustnem Najprzewielebniejszego Księdza Leona Przyłuskiego, Oficjała generalnego i kanonika poznańskiego oraz proboszcza śremskiego, przy zachowaniu przepisów Rytuału nowy cmentarz na Starym Mieście, czyli Berdychowie, położony na roli proboszczowskiej. W obecności Przewielebnego ks. Jana Mateckiego, który także podniósł wygłosił kazanie do zgromadzonych nabożnych parafian.

To zapisuję w księdze potomnym na pamiątkę. Kazimierz Janaczewski**.

Od tej pory pokolenia mieszkańców Śremu zostały po śmierci pochowane przez najbliższych na tej liczącej 190 lat nekropolii.

*Ze składek wiernych i staraniem Floriana Stablewskiego, ks. mansjonarza przy farze w 1869 r. cmentarz uporządkowano: splanowano teren, wytyczono ganki, posadzono krzewy i postawiono opłotowanie. W 1887 r. nadwątlone przez czas drewniane ogrodzenie, zastąpiono częściowo ceglany murem (dokończonym za proboszcza J. Beiserta w 1912 r.) i wykopano studnię z pompą.

Adam PODSIADŁY

PS

Na cmentarzu m.in. złożono prochy ppłk. Tadeusza Kurnatowskiego dowódcy 17 Pułku Ułanów WP, bohatera kampanii wrześniowej 1939 r., kawalera Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Grobowiec rodziny Kadziłtowskich. Fot. A. Podsiadły



Dziura w Niebie

Bóg kontemplował swoje jestestwo w ciszy i spokoju. Zabronił komukolwiek wchodzić do Niebieskiego Gabinetu i postawił przed drzwiami symboliczną cherubinową straż. W ogóle lubił symbole, czym nieustannie ściągał sobie na głowę mnóstwo problemów. Ale tym razem nie o tym...

Gdy był tak zasluchany w muzykę własnej Duszy, poczuł wiejący tuż nad podłogą wiatr. Spojrzał w odległy kąt i ujrzał sporej wielkości dziurę w Niebie. Natychmiast zawołał serafina:

– Proszę bezzwłocznie załatać otwór w moim gabinecie. Przebija Niebo na wylot! – zakomenderował.

– Nie potrafię tego uczynić – serafin bezradnie rozłożył ręce i skrzydła. – Moje delikatne dłonie nie przywykły do ciężkiej pracy, tu potrzeba kogoś o znacznej tężyznie.

– Kogo tam mamy od tych spraw? – zapytał poślednio Bóg.

Anioł zamyślił się na dłuższą chwilę, po czym odparł:

– Niestety, będziemy zmuszeni zatrudnić pracownika z zagranicy...

– Kogo masz na myśli?

– Hefajstosa. Znamienity to kowal, w pracy z ogniem biegły.

– Wołaj go szybko!

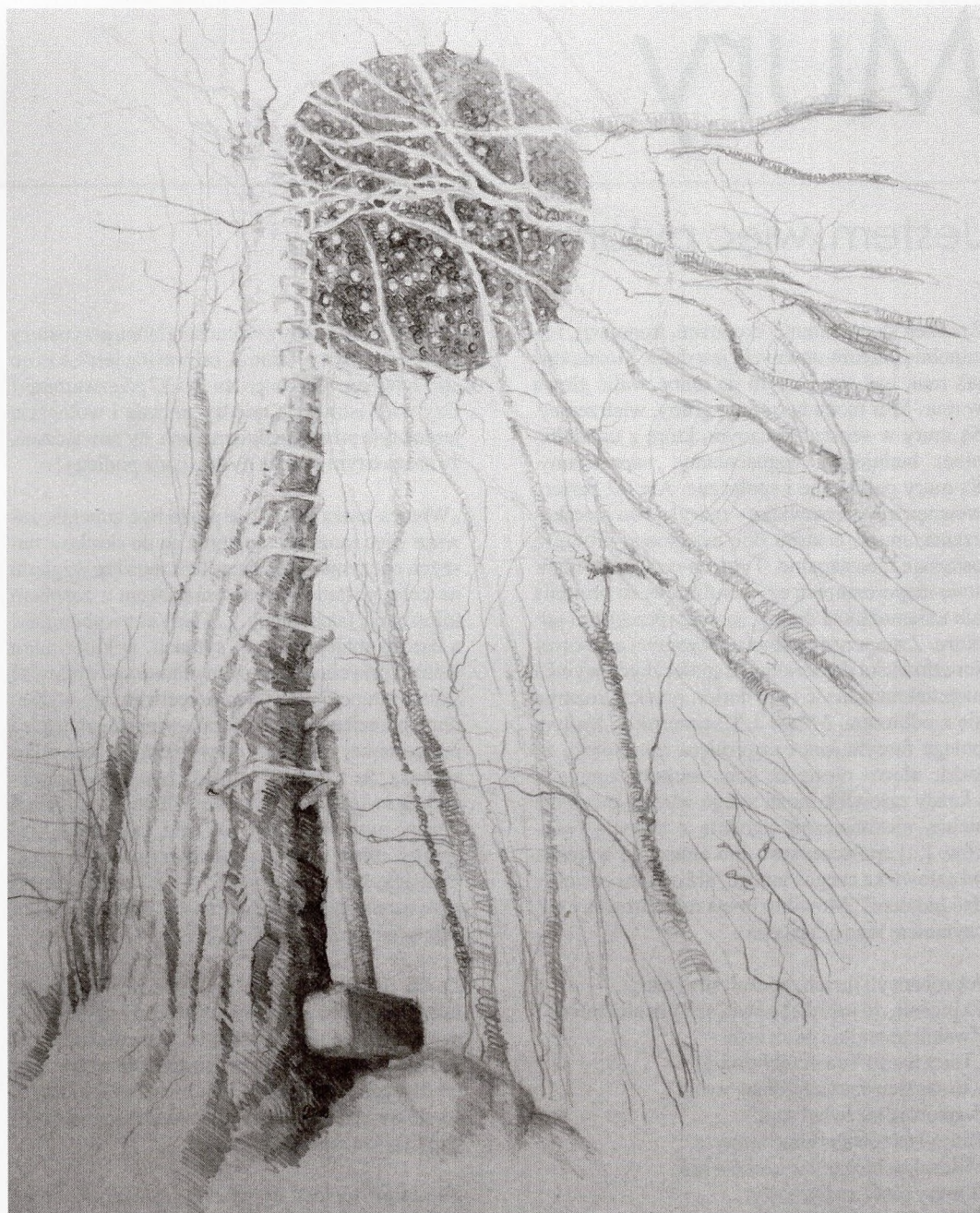
Hefajstos ucieszył się, że mógł pomóc konkurencji. Chwiejący się w posadach Olimp dogorywał, może by warto wyemigrować z zatęchłej Grecji? Pracował więc szybko, z należytym zaangażowaniem. Aby wykonać zadanie jak najdokładniej, antycypował technologię spawalniczą. Niestety, popełnił mały błąd w sztuce... Gdy kończył łączyć otwór, wysmyknęła się iskra, która przeleciała przez dziurę i zawisła na zewnątrz – na

ziemskim nieboskłonie, tuż nad mało znaną miejscowością Betlejem.

– Cóżżeś uczynił dobrego?!

Bogiem wstrząsnęło, gdyż jako istota wszechwiedząca zdał sobie sprawę z konsekwencji nie-szczęśliwego wypadku. Spojrzał w dół i dostrzegł wędrujących tropem wiszącej iskry Mędrców. Nie mógł uczynić im zawodu, nie mógł zignorować proroctwa, które w ten niezwykle sposób się wypełniło. Nie zwlekając ani minuty, zawołał Syna, który – jakby wiedząc, co go czeka – już miał przygotowane pieluszki.

Adam MROZEK



Rys: Tomasz Mazurczak

Mury

Jestem, więc pytam

Znaczeń słowa „mur”, skojarzeń, konotacji, i to zupełnie przeciwnych, jest dużo. Można stać jak mur, być przypartym do muru, walić głową w mur. Mur może być silny, gruby, wietrzejący. Są mury w sensie fizycznym, które z upodobaniem budujemy, wzmacniamy, naprawiamy. Są mury polityczne i społeczne. Ale też bariery wewnętrzne w człowieku – mury nie do przeskokowania; mury, o które bije się głową, próbując osiągnąć nieosiągalne. Tym, co powoduje mnóstwo nieporozumień czy konfliktów, co utrudnia lub uniemożliwia dialog, są mury przekazu i odbioru. Z nieprzystawalności bogactwa osobowości człowieka do oczekiwań społecznych wynika nieprzekraczalność tych barier, przekaz rozmija się z odbiorem. Mówił J. Kaczmarski: „Na tym polega fascynująca i inspirująca rola poezji, że każde słowo niesie ze sobą multum konotacji i każdy człowiek może z tego wydobyć coś dla siebie, niekoniecznie zgodnie z intencją twórców. [...] społeczeństwo lub otoczenie wymaga od człowieka czegoś innego, niż on sam chciałby dać ludziom”. Mówił to poeta rozczarowany odczytaniem jego przesłania.

Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę i czas.
I z pieśnią, że już blisko świt, szli ulicami miast;
Zwalali pomniki i rwali bruk –
„Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam ten nasz najgorszy wróg!”
A śpiewak także był sam.
Patrzył na równy tłumów marsz,
Milczał wsłuchany w kroków huk,
A mury rosły, rosły, rosły;
Łańcuch kołysał się u nóg...¹

Dlaczego zwalali pomniki, rwali bruk? Dlaczego mury...? Przyczyną jest przekonanie o posiadaniu

prawdy. A co wtedy z wolnością? Ona przynależy tylko nam, którzy wiemy, co prawdą jest? A ci co „przeciw nam”? Dla nich ten „bruk” przeznaczamy? Czy więc istniejąca między prawdą i wolnością jest na tyle prosta i jednoznaczna, by powiedzieć, że nasza o tym wiedza dyskusji nie podlega?

„Wiedza nasza nigdy nie może być pełna, zawsze więc możemy się mylić co do skutków naszych poczynąń, ale szanse lepszego (ze względu na cele) postanowienia rosną razem z zasobem informacji, jakie mamy. [...] Gdy coś wybieramy, a bardzo mało wiemy o sytuacji, w której nam działać przychodzi, możemy łatwo spowodować skutki intencjom naszym przeciwnie, ale wybieramy przecież. Zasób informacyjny nie zwiększa przeto samej zdolności do wybierania, lecz tylko sprawia, że zdolność ta może być użyta sprawniej, że zwiększa się zakres możliwości, o których myśleć możemy. Same zaś cele, jakie sobie stawiamy, nie są wytwarzane przez ów zasób informacyjny, mały czy wielki. W tym sensie przeto prawda nie pomnaża wolności, pomnaża tylko zakres jej możliwego użycia”².

Zasób informacji... Co wybieramy? Wystarczy fakty czy potrzebujemy wybiórczo sporządzonego, opatrzonego słusznym komentarzem zestawu wiadomości? Wybieramy. Dla siebie, czy też dla tych co za murem? Dla nich, za nich? Boto, co dobre dla nas musi dla wszystkich dobrym być? To jest wolność?

„Wolność spełnia się wtedy, gdy kieruje się na zewnątrz samej siebie, ku jakiejś wartości, jakiejśmuś dobru. [...] Żadna prawda nie może stać się prawdą dla człowieka i prawdą człowieka, jeśli za taką nie uzna jej jego wolność. [...] Tak więc to, że

ja wierzę w posiadaną przeze mnie prawdę, wcale nie upoważnia mnie do przekreślania cudzej wolności. Aby wolność spełniła się w akcie uznania prawdy, drugi musi sam być przekonany, że to, co mu podaję, jest prawdą. (...) Im więcej jest między nami prawdy, tym więcej jest między nami wolności”³.

Obiektywną prawdą o człowieku jest to, że ludzka perspektywa zawsze jest i pozostanie subiektywna? Uprawnione jest więc stwierdzenie, że człowiek, aby przyjąć każdą najbardziej obiektywną prawdę musi ją w sposób wolny zaakceptować – że wtedy i tylko wtedy uzna ją za swoją prawdę, uznaną przez niego samego i jego wolność? Na prawdę warto i należy spojrzeć oczyma jednostki. Co wtedy widać? Ano to, że prawdy, przed którymi stajemy, mają dla poszczególnych osób różną wartość. Są bowiem prawdy neutralne ($2+2=4$), które po prostu stwierdzamy. Jeśli

jednak poczuwamy się zagrożeni przez jakieś zło, to wówczas potrzebujemy prawdy, której na imię dobro. Perspektywa dobra wskazuje, co – tu i teraz – jest najważniejsze.

Co robimy, gdy uznamy, że wiemy co tym wyzwalającym dobrem jest? Co zrobić ze swymi „wrogami”? Starać się ich oświecać, „nawracać”? Jak? Ogniem i mieczem? A może inaczej: edukować. Ale, znowu – jak? Przekazywać prawdę (tę uznaną przez siebie) jako dogmat czy prowadzić dialog? Uznać wolność drugiego, nawet wolność do czynienia tego, co za złe uznajemy? Uznać jego wolność myślenia, wolność posiadania własnych przekonań, własnego pojmowania prawdy i dobra?

Okopujemy się, zamykamy za murami. Mamy utrwalone (czy naprawdę własne?) poglądy, systemy wartości. Nie chcemy, nie umiemy słuchać



innych. A priori reagujemy negacją. Do perfekcji rozwijamy umiejętność tropienia wrogów, odkrywania spisków. Może myślenie bez wroga jest dla wielu pracą ponad siły?

Jeśli już spróbujemy dialogować –? Czy można sforsować barierę między przekazem a odbiorem, jeśli mamy z tym problem nawet wtedy, gdy stoimy po tej samej stronie barykady – tego największego, najważniejszego, obustronnie przyozdobionego „najprawdziwszymi prawdami” muru? Czy „rozmowa” przez mur będzie się toczyć z użyciem siły argumentów czy – argumentów siły?

A gdy „poczuja siłę i czas” – to czy nie prościej sporządzić katalog wartości, wpisać do ustaw i kodeksów? Przecież świat, państwo, ludzie będą lepsi, gdy będą mieli takie jednoznaczne, czytelne znaki zakazu i nakazu – myślą ci, którzy „troszczą się” o moralność społeczeństwa (narodu). Politycy... Naprawdę tak myślą, czy tylko odpowiadają na zapotrzebowanie; mówią to, co zwolennicy (elektorat, suweren) chcą usłyszeć? Czy najlepszym sposobem na powszechną hipokryzję nie jest pomysł, żeby państwo swą siłą zaprowadzało najwyższe wartości, które wymagają ze strony człowieka największej wolności? Czy to nie absurd, który może wymusić określone zewnętrzne zachowania, ale nie przekona nikogo, by owe narzucane wartości w swym wnętrzu uznał za swoje?

„Jedynie stając wobec wartości najniższych – chleba, napoju, snu – człowiek „traci wolność” i musi jeść, pić, spać. Gdy staje wobec wartości wyższych, coraz mniej „musi”, a coraz bardziej „może”. Jeżeli chcesz, to możesz”⁴.

Świat polityki, jest domeną najwyższych wartości, czy jedynie takich, które poddają się logice przymusu? Ile miejsca pozostaje dla wolności? Znana formuła Tischnera brzmi: „wolność to sposób istnienia dobra”. Nikt nie może być dobry z przymusu. Nie bez znaczenia jest to, w jaki sposób prawda zostaje odniesiona do konkretnej sytuacji konkretnego człowieka. Ta sama prawda skierowana do drugiego może bowiem zostać mu przekazana i dotrzeć do niego jako dobra, albo jako zła nowina.

Powstają mury na granicach. Buduje się mury, stawia szlabany wokół dostępnych dotychczas dla „ludu” budynków. Coraz chętniej grodzimy swoje osiedla. Zamykamy się w swoistych gettach, także mentalnych. My, naród indywidualistów, lubimy jednak „przynależeć”, równo maszerować (pod jednym warunkiem: orkiestra musi być nasza!). Społeczeństwo lub otoczenie wymaga od człowieka czegoś innego, niż on sam chciałby dać ludziom. Dostosowujemy się? „Śpiewak był sam”. Gdzie nasza wolność?

Patrzy na równy tłumów marsz,
Milczy wsłuchany w kroków huk,
A mury rosną, rosną, rosną;
Łańcuch kołysze się u nóg...⁵

Ostał nam się ino... łańcuch?

Leszek MAŃKOWSKI
Foto: Anna Mańkowska

PRZYPISY

¹ Jacek Kaczmarski, *Mury*, 1978.

² Leszek Kołakowski, *Prawda i wolność, co pierwsze?* „Znak”, 1994, nr 3.

³ Józef Tischner, *Myślenie według wartości*, Znak, Kraków 1982.

⁴ Józef Tischner, *Ksiądz na manowcach*, Znak, Kraków 1999.

⁵ Jacek Kaczmarski, *Mury*, 1978.

Bońcowie – opowieść o Ojcu i Synu

Wiele osób ma w swoich rodzinach bohaterów, którzy zasługują na pamięć. Chciałbym opisać historię życia prapradziadka Ignacego – powstańca wielkopolskiego i jego syna Jana – mojego pradiadka – żołnierza II wojny światowej.

Ignacy Boniec urodził się 18 VIII 1877 roku w Szkudli w powiecie pleszewskim. Jego ojcem był Andrzej (1834-1909), włościanin, który dzierżawił ziemię pod uprawę. Jego matka Józefa z d. Jamrozik była gospodynią. Sam Ignacy miał

trójkę braci tj. Marcina (1874-1949), Jana (1886-1887) i Franciszka (1888-1956) oraz siostrę Mariannę (1871/72-1944). Krótco po ukończeniu szkoły powszechnej w Kucharkach, jego rodzice przeprowadzili się do Studzianny pod Dolskiem. Wówczas rozpoczął naukę w Królewskim Gimnazjum w Śremie, skąd niestety został wyrzucony za działalność w tajnym stowarzyszeniu Marianie w 1899 roku. Na początku 1899 roku według pewnych poszlak wyjechał z pruską misją wojskową do Chin, aby tłumić

Wycieczka do Wieliczki – 1926 r., drugi od prawej – Ignacy Boniec





Jan Boniec – Pleszew

powstanie bokserów, za co dostał stalowy Medal za Kampanię w Chinach, co oznacza że nie był żołnierzem tylko sanitariuszem lub udzielał się w inny niemilitarny sposób. W 1903 roku wrócił do Studzianny i ożenił się z Marianną z d. Wąsik (1877-1964), z którą miał piątkę dzieci. W tym samym roku wyjechał na roboty do Niemiec, gdzie przebywał do 1909 roku. W 1914 roku rozpoczęła się I wojna światowa. Pod koniec 1914 Ignacy został wcielony do armii cesarskiej jako artylerzysta i walczył na froncie wschodnim z Rosjanami do samego rozejmu w 1917 roku. Następnie miał zostać przetransportowany pociągiem do Francji, ale zdezerterował. Wrócił do Śremu, a następnie do Studzianny. W 1918 roku na wieść o wybuchu powstania wielkopolskiego od razu zgłosił się do kompanii kórnickiej. Brał udział w walkach powstańczych i w wyzwoleniu Śremu. W 1919 roku został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V Klasy. W tym samym roku został wybrany sołtysem i był nim do 1939. Bardzo lubił podróżować – przykładem może być wycieczka wraz z innymi sołtysami z gminy Dolsk

do Wieliczki w 1926 roku. W trakcie niemieckiej okupacji był ścigany jako powstaniec listem gończym, ale na skutek błędu w nazwisku (Bonietzki) nie został aresztowany i być może dzięki temu uniknął rozstrzelania na rynku w Książu Wielkopolskim, tym bardziej że służył w armii cesarskiej i przysięgał wierność Cesarzowi Wilhelmowi II. Po zakończeniu działań wojennych brał udział w odbudowie Poznania i tak samo jak w czasie II RP został wybrany sołtysem i był nim do 1959 roku. Zmarł 18 IV 1963 roku w Studziannie. Został pochowany na cmentarzu w Dolsku. Miał dzieci: Stanisławę (1903-1997), Antoninę (1906-2003), Jana (1907-1991), Jadwigę (1912-2002) oraz Ignacego (1913-2017).

Dzieje Jana są równie ciekawe, co dramatyczne. Urodził się 19 X 1907 roku w Brambauer pod Dortmundem w zachodnich Niemczech. Uczył się od 10 VIII 1914 do 1 XI 1921 w szkole powszechnej w Studziannie. Od 1929 do 1930 roku pracował w Poznaniu w zakładach Hipolita Cegielskiego. Od 8 IV 1931 roku do 13 IX 1932 roku służył w 70 PP w Pleszewie. Tam nauczył się wszystkiego, co było potrzebne zawodowemu żołnierzowi. Ukończył szkołę podoficerską w Pleszewie i został zadysponowany do opieki nad końmi. Tam wyuczył się i został weterynarzem. Od 8 IX 1933 roku mieszkał w Śremie przy ul. Piaskowej 4. Pracował w różnych miejscach, ale najdłużej w firmie Alfreda Taucherta, w której był woźnicą. Był żonaty od 28 V 1933 z Marią z d. Sikora (1904-1984). Jeszcze przed rozpoczęciem II wojny światowej 24 VIII 1939 roku został zmobilizowany do kolumny taborowej parokonnej nr 701, która została zmobilizowana przez Szkołę Podoficerów Piechoty dla Małoletnich Nr 2 w Śremie. Jego dowódcą był por. Edward Hubecki. Kolumna ta podlegała pod 14 Wielkopolską Dywizję Piechoty. Brał udział w bitwie nad Bzurą, gdzie został ranny a w konsekwencji zabrany do niemieckiej niewoli w pobliżu wsi Jezioraki. Miał zostać przetransportowany pociągiem do obozu koncentracyjnego, ale wraz z bratem i jeszcze innym żołnierzem (którego zastrzelono) uciekli niedaleko Skierniewic, gdzie dostali fałszywe dokumenty pozwalające im bezpiecznie wrócić do Śremu. Od 30 IX 1939 roku pracował w śremskich koszarach jako ogrodnik. Był obecny na rynku w Śremie w czasie rozstrzeliwania



Rok 1937 – w pierwszym rzędzie – pierwszy od lewej siedzi Jan Boniec

śremian 20 X 1939 roku. Został wówczas zawołany z tłumy do noszenia ciał, co było dla niego niezwykle trudne, ponieważ wielu znał a nawet przyjaźnił się z nimi. W trakcie wojny wykazał się sprytem, ponieważ, pracując w koszarach i znając doskonale język niemiecki, wyniósł wiele książek ze śremskiego gimnazjum, ratując je przed spalaniem, i skutecznie ukrył je na strychu własnego domu. Po wyzwoleniu Śremski pracował jako strażnik kolejowy (do końca grudnia 1946), następnie jako handlarz (od 1946 do 15 VI 1947), akwizytor (od 1 VIII 1947 do 15 VI 1948), robotnik budowlany (16 VI 1948 do 15 VII 1949), stolarz (10 VIII 1949 do 1950), oraz jako ubezpieczyciel w PZU (od 1950 do emerytury). Od 2 I 1953 roku należał do Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa, Ceramiki i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Należał od 8 X 1981 roku do ZBoWiD-u. Został odznaczony po wojnie: Medalem za Długoletnie Pożycie Małżeńskie (23 II 1983), Medalem za Udział w Wojnie Obronnej (16 III 1983), Medalem Zwycięstwa i Wolności (15 IV 1987) oraz Medalem za Ofiarność i Odwagę (3 I

1989). Dostał również Złotą Odznakę Działkowca (14 VIII 1981), ponieważ jego drugim domem była działka położona niedaleko remizy OSP w Śremsku. 21 X 1991 roku wyszedł na targ, spotkał swojego wnuka Sławka – chwilę rozmawiali, po czym wrócił do domu. Tam wypił kawę, położył się i zmarł.

Krystian SKOTARCZAK
Foto z archiwum rodzinnego autora



Nieśmiertelnik Jana Bońca

Dary losu

Ludzie, których spotkałem

Minęło pięć lat od napisania pierwszego tekstu. Pisząc o ludziach, pisałem o spotkaniach. Nie sporządzałem biogramów, nie oceniałem. W sposób czysto wybiórczy przedstawiałem własne, subiektywne wrażenia... Pisałem o Osobach, które już odeszły pozostawiając niezatarte wspomnienia i tych, z którymi spotkania, współpraca, rozmowy wciąż trwają. Pisałem o ludziach znanych mi od wielu lat i takich, których spotkałem tylko raz. O starszych i młodszych ode mnie. Pisałem o moich nauczycielach i mentorach. O rówieśnikach, koleżankach, kolegach, współpracownikach, uczniach. O Przyjaciółach.

Napisałem o spotkaniach z kilkudziesięcioma ludźmi, wybranymi spośród bardzo wielu, których na mojej drodze los postawił...

Kiedyś jedna z Czytelniczek tych moich tekstów powiedziała: „Spotkałeś w życiu niezwykłych, ciekawych, fajnych ludzi. Trochę ci tego zazdroszczę”. Cóż, skomentuję to tym swoim „tak, ale...”. Tak – spotykałem i spotykam takich ludzi; wiem, że mam to szczęście. Ale – czy rzeczywiście jest czego zazdrościć? Myślę, że nie zostałem jakoś wyjątkowo obdarowany przez los. Pewnie bardzo wielu z nas (a może każdy?) mogłoby stwierdzić to samo. Spotykamy ciągle ludzi, którzy dają nam różnej postaci dobro; ludzi, od których możemy (jeśli tylko zechcemy) sporo się nauczyć; ludzi, z których mądrości, doświadczenia i zdrowego podejścia do życia możemy czerpać bez ograniczeń. Czy zawsze jednak, w tym naszym codziennym zabieganiu, potrafimy to zauważyć? Mamy dość czasu na refleksję? W moim przypadku zdecydowanie w tym pomogło uwolnienie z zawodowych obowiązków. Czas... Czas na wspomnienia, na przemyślenia.

Czas na weryfikację przeszłych wydarzeń... Czas na spojrzenie bez zbędnych emocji. Nowa, lepsza perspektywa: z daleka widać więcej!

Nie pisałem o ludziach bez wad, bo takich ludzi nie ma. Przywoływałem zawsze to, co za dobre uważałem – nie tylko dlatego, że z biegiem czasu pamięć woli eksponować pozytywy. Bo tak patrząc z dystansu zauważyłem również takie sytuacje, które kiedyś budziły we mnie niekoniecznie pozytywne emocje, a które – w kontekście zdarzeń późniejszych – na dobre się obróciły...

Pisząc więc o spotkaniach z Ludźmi, spotykałem również siebie – tamtego i dzisiejszego siebie, no i – nie były to takie same oblicza... Ot, takie to przywileje emeryckiego bytowania: możliwość wspominek, możliwość innego spojrzenia na innych i siebie, możliwość skorygowania opinii, możliwość wyciągnięcia odpowiednich wniosków (ponoć nigdy nie jest za późno na naukę).

A z drugiej strony – bardzo często ci przeze mnie „opisywani” pewnie też mieli okazję spojrzenia „w lustro”. Bo były z ich strony pytania: czy naprawdę taki dobry jestem? Bo były stwierdzenia: przecież nic nadzwyczajnego nie zrobiłem... „Dary, dary losu - gdy nie czujesz ich, to nie ma po co żyć”*.

Chodzi ostatnio po mnie, pewnikiem nie bez powodu, ta piosenka... Uważam, że takimi darami dla każdego są niewątpliwie ludzie, z którymi co dzień się stykamy. Także ci, z którymi nie zgadzamy się, których nie lubimy. Ci, o których myślimy, że nas nie doceniają... To też jest nam darowane – choćby po to, by od czasu do czasu zejść na ziemię, przystanąć, ochłonać, ogarnąć

się. „Odkryć”, że wcale nie musimy wszyscy być tacy sami, że moje nie musi być „mojsze”... Warto to poczuć!

„Brałeś z życia tyle lat, teraz coś od siebie daj”*

Pewnie także po to pisałem te teksty, aby dać coś od siebie... Z pewnością tych ludzi, którzy nadawali taki czy inny sens, było wiele więcej niż w ciągu minionych pięciu lat w tym cyklu przedstawiałem. Nie mam wątpliwości, że żadne spotkanie z drugim człowiekiem nie jest przypadkowe. Że wszystko ma sens i jakiś cel – nawet wtedy, gdy „in statu nascendi” tego nie widzimy. „Dary, dary losu - bliski człowiek, który sens nadaje dniom”**.

...Moja Ania, moi Najbliżsi z bliskich. To jest Dar!!! Niezwykły. Niepowtarzalny. A czy zasłużony, to już zupełnie inna kwestia...

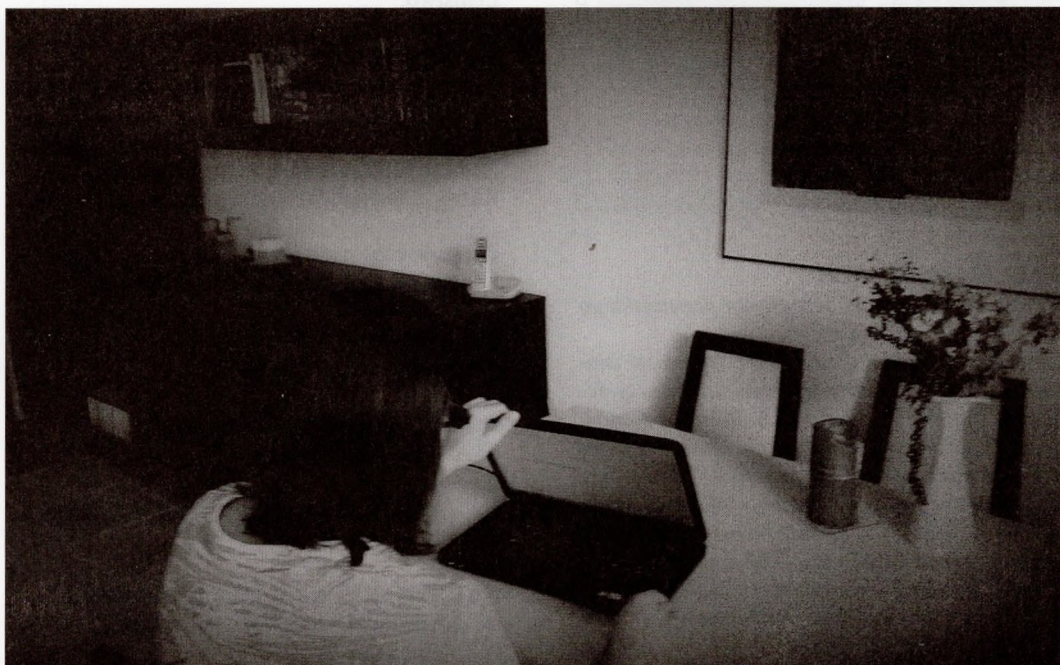
Spotkania... Dzisiaj zamykam ten cykl. Czy będzie kiedyś reaktywacja? Może tak. Może, ale jest tu sporo „jeśli...” – nie planujemy zbytnio.

Spotkania uczą, a nauka ma kosztować. A jeżeli otrzymujemy takie dary gratis? Wtedy oczywiście konieczne jest podziękowanie. Mam za co dziękować i – nie ma co zwlekać! Parafrazując słowa poety: Śpieszmy się dziękować ludziom – tak szybko odchodzimy...

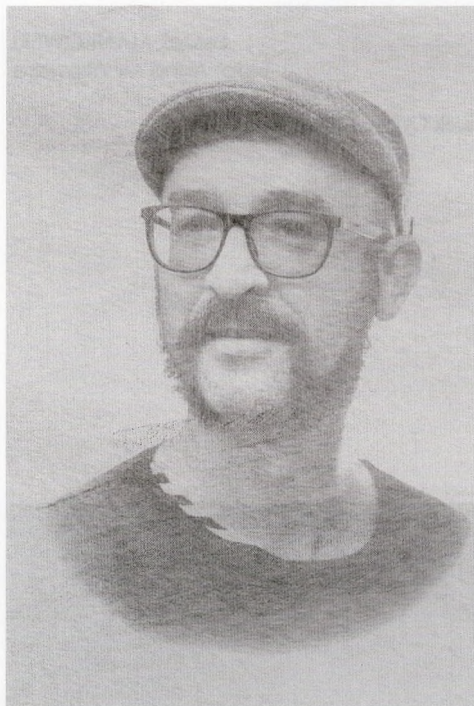
Wszystkim Ludziom, których w życiu spotkałem mówię dziś: Dziękuję!

Leszek MAŃKOWSKI
Foto: Anna Mańkowska

* Jacek Cygan, *Dary losu*.



KWESTIONARIUSZ KULTURY



Fot. Złoty Liść Studio Fotografii Plastycznej

MARK MAKSIMOVICH

Dyplomowany artysta. Absolwent poznańskiego Uniwersytetu Artystycznego.

Urodzony w Grodnie, na terenie dzisiejszej Białorusi. Mieszka i tworzy w Poznaniu. Tworzy delikatne papierowe wycinanki. Maluje. Rysuje. Specjalizuje się w restaurowaniu ołtarzy w katolickich kościołach w Wielkopolsce. Szczególnie chętnie maluje motywy swoich wycinanek na fasadach budynków. W Śremie powstańcze murale jego autorstwa zdobią trzy TBS-owskie budynki przy ul. Wojska Polskiego. Jest również autorem muralu na budynku Szkoły Podstawowej im. Kawalerów Orderu Uśmiechu.

1 Kim jestem...

Artystą plastykiem..

2 Co jest najważniejszym osiągnięciem mojego życia...

To, że zajmuję się tym, co najbardziej lubię.

3 W czym jestem dobry...

W byciu sobą.

4 Co jeszcze chcę osiągnąć...

Być coraz lepszym w tym, co robię.

5 Co chcę w sobie zmienić...

Lenistwo.

6 Co daje mi szczęście...

Jestem bardzo szczęśliwy, kiedy moje pomysły się spełniają.

7 Najważniejszy dzień w moim życiu...

Każdy dzień jest dla mnie tym najważniejszym.

8 U przyjaciół najbardziej cenię...

Uczciwość, rzetelność, poczucie humoru.

9 Bohaterstwo to dla mnie...

Codzienne uczciwe życie.

10 Epoka, w której chciałbym żyć...

Ta obecna, jest rewelacyjna.

11 Największym nieszczęściem byłoby dla mnie...

Stracić optymizm.

12 Najcenniejsza rzecz jaką posiadam...

Widzenie ludzi, rzeczy, wszechświata.

13 Moja największa wada...

Wyrozumiałość.

14 Główna cecha charakteru...

Wyrozumiałość.

15 Moje motto życiowe...

Świat jest piękny.

16 Ulubiony dźwięk...

Śmiech.

17 Dźwięk, który mnie denerwuje...

Płacz dziecka.

18 Nie mógłbym żyć bez...

Sztuki.

19 Co wzbudza we mnie lęk...

Idiotyzm.

20 Moje ukryte marzenie...

Jest bardzo ukryte.

22 Dar natury, który chciałbym posiadać...

Już mam ten dar.

23 Zawsze śmiesz mnie...

Śmieszą mnie zbiegi okoliczności.

24 Słowo, którego nadużywam...

Tej.

21 Zdanie o mnie, które zapamiętałem...

W dzieciństwie ojciec mi powiedział że jestem genialny.

25 Myśl, która pojawia się, gdy nie jest najlepiej...

Tej.

26 Osobie bliskiej nigdy nie wybaczę...

Bliskiej osobie wybaczę wszystko, bo dla tego jest bliska.

27 Wolność to dla mnie...

Uczucie spełnienia.

28 Kim chciałbym być, gdybym nie był tym kim jestem...

Delfinem.

29 Obecny stan mojego umysłu...

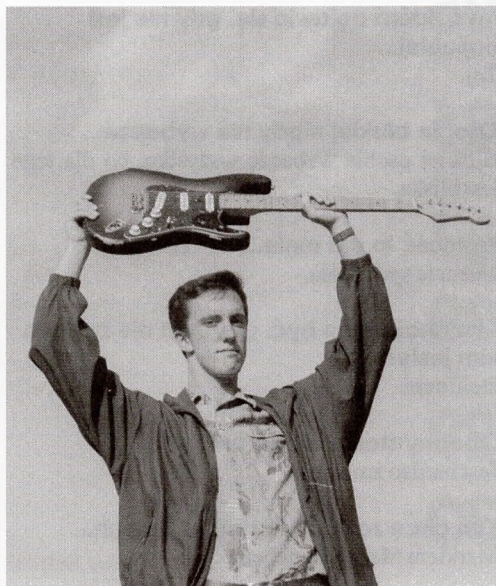
Jest bardzo zmienny.

30 Kim chcę zostać w pamięci innych...

Markiem Maksimovichem.



NASZTALENT : Wojtek Pawlak



Fot. Laura Radzewicz

Wojtek Pawlak

Rocznik 1997. Urodzony w Śremie. Absolwent śremskiego LO. Mieszka i pracuje w Poznaniu. Student animacji na Collegium Da Vinci. Na co dzień pracuje jako grafik komputerowy. Tworzy muzykę pod pseudonimem Pawlack.

Moje tworzenie muzyki zaczęło się jesienią 2013 roku. Wtedy poznałem zabrzański zespół The Dumplings, gdzie Justyna – wokalistka – jest z mojego rocznika '97, za to Kuba – producent – jest tylko o rok starszy. Przed poznaniem ich kompletnie nie wpadłbym na pomysł, że ktoś w tak młodym wieku potrafi tworzyć muzykę tak wysokiej jakości jak ich produkcje. Z czystym sercem mogę powiedzieć, że dwudziestominutowy wywiad całkowicie zmienił moje spojrzenie na tworzenie muzyki. Doszedłem do wniosku, że na mojej drodze do tworzenia muzyki (niekoniecznie dobrej ha, ha) nie stoi nic, więc po prostu się za to zabrałem. Równolegle z początkiem produkowania muzyki, zacząłem uczyć się gry na pianinie. Z reguły jestem samoukiem, z wyjątkiem perkusji – chodziłem przez jakiś czas na lekcje gdy byłem w podstawówce, ale później moje zainteresowanie osłabło.

Muzyka daje mi pole do wyrażania siebie, może to dość oklepana sentencja, ale tak faktycznie jest. Robię to dla siebie, żeby się rozzerwać, odciąć w pewien sposób od moich codziennych obowiązków, uznaję to wszystko za jeden wielki projekt, gdzie mogę spełnić się muzycznie, ale również wizualnie, bo wszystkie moje okładki, obrazy itd. robię sam.

Myszę, że osobami, które słuchają mojej muzyki są jak na razie ci, którzy znają mnie bezpośrednio, chociaż zdarzyło się już kilku „obcych”. Co było bardzo przyjemne – dowiedzieć się, że moje rzeczy lecą dalej, i są w pewien sposób doceniane!

Do tej pory nie miałem okazji zagrać na żywo swoich kawałków, ale planuję w końcu to zmienić, tak więc oby 2019 rok był w końcu właśnie

tym rokiem! Specjalnie napisałem „swoich kawałków” bo zdarza mi się od czasu do czasu zagrać DJ Set, kilka razy grałem w Śremie, były też również wieczory w Poznaniu, i mam nadzieję, że będzie ich więcej. DJ sety są bardzo fajnym sposobem, żeby pograć muzykę, której aktualnie słucham, która mi się podoba i wyrwać się z tej swojej „strefy komfortu”, bo gdy za długo w niej przesiaduję, to odbija się to na moich autorskich utworach. Już nie raz uciekałem od produkcji do puszczenia muzyki, tylko po to żeby zrobić sobie mały „urlop” od tworzenia, jeśli można to tak nazwać – ha, ha.

Z inspiracjami bywa różnie. Oczywiście jedną z nich muzyka i moi ulubieni artyści, ale też bardzo często znajduję ciekawe elementy u wykonawców, którzy kompletnie mi nie podchodzą. Na pewno nie mogę zapomnieć o filmach i zdjęciach, do których czasami próbuję wyobrazić sobie soundtrack. Inspiracją są na pewno koncerty, na które „chodzę nałogowo” – zobaczenie swojego ulubionego artysty na żywo, to wspaniałe uczucie. Ale na pewno na pierwszym miejscu są moje osobiste przeżycia i ludzie, którzy są dokoła mnie, bo tak jak pisałem wyżej, muzyka to dla mnie forma wyrażania moich emocji. Bardzo ciężko mi jest określić, co bym robił gdybym nie „robił muzyki” może spędzałbym więcej czasu na moich obowiązkach, niż nad próbami znalezienia idealnego brzmienia perkusji przez kilka godzin dziennie.

Ulubiony moment tworzenia... to bardzo trudne pytanie! Może właśnie znalezienie tego idealnego brzmienia po długich godzinach przesłuchiwania sampli, albo przeczytanie dobrej opinii o jakimś moim utworze? Na pewno jest to też moment, kiedy zdaję sobie sprawę z tego, że utwór, który tworzę w końcu zaczyna jakoś brzmieć, i wszystkie moje pomysły na niego nagle magicznie łączą się w całość!

Poza muzyką zajmuję się grafiką, codziennie w pracy, co weekend na studiach. Rzadko kiedy zdarza mi się robienie czegoś graficznie w domu co nie jest związane z muzyką. Wyjątkiem jest grafika 3D, w którą wkręciłem się jako taką odskocznię od tworzenia muzyki, żeby uciec z tej wyżej wspomnianej „strefy komfortu”. I z tej

grafiki 3D jestem zadowolony, bo do takich moich małych sukcesów mogę wliczyć wizual dla zespołu SEALS do utworu „Golden Fork”. W ogóle nie czytam książek, rzadko kiedy zdarza mi się obejrzeć film, a na pewno nie oglądam seriali. Nie lubię za bardzo siedzieć w jednym miejscu i patrzeć się na ekran lub czytać, zazwyczaj muszę coś robić – to chyba już jakaś nadpobudliwość.

Do tej pory oficjalnie wyszła moja pierwsza EPka zatytułowana „Dobra Zabawa” – to ona zaczęła moją taką „oficjalną” działalność, przed nią wydawałem utwory bardzo chaotycznie, bez pomysłu. Z pomocą Przemka Budnika, prowadzącego portal Brand New Anthem, założyłem stronkę na facebooku, złożyłem wszystko w jedną całość, a dzięki temu utwór „Leaves” – do którego świetny tekst napisała i zaśpiewała Inga Chmurzyńska – można było usłyszeć w ChilliZet, i to nie raz, a także w Radiowej Czwórce. Po drodze zdarzały się jakieś drobniejsze wzmianki, EPka również na Spotify. Poza tym wszystkim to „Dobra Zabawa” nie odbiła się jakimś ogromnym echem na polskim rynku. Jednak jak na wydawnictwo zrobione kompletnie samemu, z wokalami nagrywanymi w domowych warunkach, chaotycznym rozplanowaniem jakichkolwiek działań związanych z jej produkcją, to jestem z niej zadowolony. Tak naprawdę w cały proces tworzenia materiału były zamieszane trzy osoby – ja, Inga, oraz Laura Radzewicz, która zrobiła zdjęcia na okładkę. W kwietniu wydałem małą, dwuutworową WojtekEPkę zatytułowaną „Koniec Dobrej Zabawy”, na której znalazły się dwa utwory, pierwotnie mające znaleźć się na „Dobrej Zabawie”. „Koniec Dobrej Zabawy” zamknąłem ten mały rozdział jakim było moje pierwsze wydawnictwo i rozpocząłem robienie nowych rzeczy. Aktualnie dość intensywnie pracuję nad nowymi utworami. Chcę „popchnąć” swoją twórczość dalej, pozostać w tych samych klimatach, ale poeksperymentować z brzmieniami i po prostu czymś zaskoczyć. Jeśli wszystko się uda to będzie można tego posłuchać w przyszłym roku, i może nawet nie tylko na słuchawkach, ale również na żywo.

Wysłuchała
Ewa NOWAK

ROJST

Kino niewidzialne, czyli Notatki o filmach...
mało znanych, zapomnianych, trudno dostępnych, egzotycznych, nietuzinkowych,
a przede wszystkim o filmach wartych obejrzenia

Przyznam się szczerze, że w zasadzie nie oglądam seriali. Nie dlatego, że uważam ten gatunek za gorszy, wręcz przeciwnie minione lata pokazały, że seriale są produkcjami, które można śmiało porównywać z najlepszymi pozycjami kina autorskiego chociażby. Problem polega na tym, że nie lubię tego „uzależnienia”, oczekiwania na kolejny odcinek, albo tak zwanych maratonów, gdzie ogląda się cały serial – wszystkie sezony w jeden dzień czy noc. Uważam, że jest tak dużo filmów do obejrzenia, a tak mało czasu, że po prostu zamiast zawałać godziny sięgam chętniej po klasykę kina albo filmy z minionych lat... W ten sposób „nadrabiam zaległości” w mojej edukacji kinematograficznej.

A tu uwaga, postanowiłam napisać o serialu. I to o produkcji polskiej. Myślę, że mało kto jeszcze nie słyszał o serialu w reżyserii Jana Holoubka...

Jeszcze do niedawna wśród części kinomanów panowało przekonanie, że rodzime kino nie zasługuje na większą uwagę, a polski serial to synonim telenoweli pokroju *Klanu* czy *M jak Miłość*. Myślę, że świetnie nakręcony *Rojst* przełamie ten stereotyp...

Zresztą wiele atutów serialu widocznych było już w pierwszych materiałach promocyjnych. Serial zachęcał widzów znakomitą obsadą, na czele z Dawidem Ogrodnikiem i Andrzejem Sewerynem – duetem doskonale współpracującym przy *Ostatniej rodzinie*, czy brylującymi na drugim planie Piotrem Fronczewskim. Tuż przed premierą serialu platforma Showmax, która jest producentem serii wypuściła klip z nową wersją *Wszystko, czego dziś chcę* Izabeli Trojanowskiej w wykonaniu Moniki Brodki. Popularny hit z lat

80. uwspółcześniony elektronicznymi brzmieniami i dopełniony sensualnym, przyprawiającym o dreszczyk grozy teledyskiem porównywany był nawet do klipów towarzyszących zeszłorocznemu wielkiemu powrotowi Davida Lyncha i jego *Miasteczka Twin Peaks*. Z klipu wprost biło nastrojem minionej epoki. Mówiąc krótko, wszystkie poszlaki wskazywały na to, że będziemy mieć do czynienia z wybitną, dopieszczoną i szalenie angażującą widza produkcją.

Tytułowy rojst to nic innego jak podmokły teren, bagno. Termin ten świetnie ilustruje to, z czym przyszło zmierzyć się bohaterom serialu Jana Holoubka.

Akcja rozgrywa się w roku 1984, który jest przez wielu wspomniany jako tytułowe bagno bez nadziei. Jesteśmy w anonimowym, średniej wielkości mieście gdzieś na zachodzie, z gatunku tych, jakich wiele rozkwitło w latach 80. Nikt nie jest naprawdę stąd, każdy ma swoje małe interesy, nad wszystkim czuą gorący oddech partyjnych działaczy, a krajobraz miejski jest zdominowany przez szare bloki z wielkiej płyty i smętne zakłady pracy. W podmiejskim lesie ktoś brutalnie morduje młodą prostytutkę i znanego partyjnego działacza. Zaraz po nich ginie młody chłopak i jego dziewczyna, którzy wyskakują z okna. Nikogo nawet nie dziwi, że policja i lokalne władze próbują zamieść sprawę pod dywan: młodzi zabili się z głupoty, jak to młodzi, a morderstwa w lesie miał dokonać konkubent prostytutki, no i sprawa zamknięta. Jedynymi, którzy czują, że ta sprawa może mieć drugie dno, są dziennikarze z lokalnej gazety, „Kuriera Wieczornego”. Witold Wanycz, starszy, zmęczony życiem i zamierzający niedługo wyjechać z miasta dziennikarz,

oraz jego młody następca Piotr Zarzycki (Andrzej Seweryn i Dawid Ogrodnik) zaczynają prowadzić własne dziennikarskie śledztwo, w którym od samego początku wiele wątków wydaje się mocno podejrzanych. Tylko jaki jest sens prowadzenia śledztwa, szukania winowajcy, skoro i tak o prawdzie nikt się nie może dowiedzieć, policja tego nie przyjmie do wiadomości, a i żadna gazeta nie wydrukiuje...

Z odcinka na odcinek fabuła się rozgałęzia i komplikuje. Twórcom udaje się stworzyć pociągający, wielowymiarowy obraz. Oryginalności nowemu hitowi Showmaxa dodaje jego brutalny i intensywny klimat, jak i mocne osadzenie w czasach PRL-u, którego atmosferę twórcy starali się oddać w możliwie wierny sposób. Serial wyreżyserowany przez Jana Holoubka jest dziełem niezwykle dopieszczonym audiowizualnie. Zachwycają przede wszystkim zdjęcia leśnych plenerów i typowych komunistycznych wnętrz.

Mnie szczególnie spodobał się *Rojst* właśnie ze względu na klimat. Choć jest to powrót do szarych i przygnębiających czasów, to jednak wszystko sprawia zadziwiająco świeże wrażenie. Nikt by raczej nie pomylił *Rojsta* z oryginalną produkcją z epoki. Od czołówki po ostatnią scenę, jest nowocześnie, dynamicznie, intrygująco. Szczególnie spodobała mi się pierwsza scena z Sewerynem, podczas której jego bohater przygotowuje sobie śniadanie. Wspaniałe były też ujęcia lasu z góry. Nagie ciemne konary prezentują grozę niczym z najlepszych skandynawskich kryminałów czy z *Twin Peaks*. Dla mnie ten serial był jak powrót do dzieciństwa, które przypadło właśnie na lata 80. i z których wiele pamiętam. Miasto prawie jak moje, te same bloki, tak samo wyglądający ludzie i nawet pan policjant taki swojski. Siedzenia na dworcu PKP - te lepkie drewniane pokraki, scena w barze mlecznym, komplet mebli Kon-Tiki w mieszkaniu Zarzyckiego, zakupy w Pewex-ie, Telewizyjna Lista Przebojów oglądana w telewizji... To niby drobnostki, ale i znak, że filmowcy spisali się naprawdę na piątkę. Wszystko, co może się kojarzyć z epoką, jest tu wpakowane w absolutnie każdy kadr.

Całość trwa niespełna pięć godzin i jest na tyle wciągająca, że wiele osób (w tym ze mną) z chęcią obejrzy go na raz, zwłaszcza że wątkom kryminalnym zazwyczaj szkodzi przetrzymywanie ich w głowie tygodniami kosztem utraty szczegółów z pamięci. Całe szczęście w tej chwili serial dostępny jest już w całości, więc zachęcam do obejrzenia go w formie „maratonu”, ani na chwilę nie wychodząc z mrocznego, polskiego bagna. Po prostu dajcie się wciągnąć!

Joanna CHMIELEWSKA

Rojst (Serial TV 2018)

reżyseria: Jan Holoubek

zdjęcia: Artur Reinhart, Bartłomiej Kaczmarek

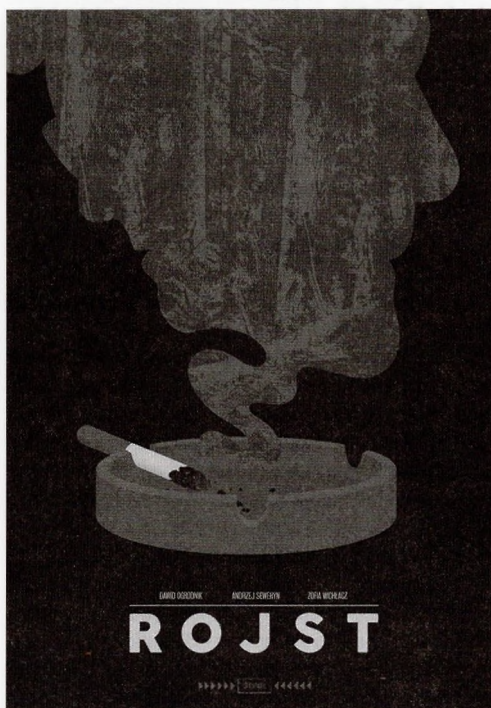
muzyka: Jan Komar, Małgorzata Penkalla

obsada: Andrzej Seweryn, Dawid Ogrodnik,

Magdalena Walach, Zofia Wichłacz, Ireneusz

Czop, Piotr Fronczewski

produkcja: Showmax, Studio Filmowe „Kadr”



Berlińska depresja

Z górnej półki

Anda Rottenberg, światowej sławy polska kuratorka sztuki, wieloletnia dyrektorka Zachęty, napisała bardzo intymną książkę. Dlaczego sięgnęłam właśnie po nią? Podziwiam autorkę i jej osiągnięcia artystyczne, a poza tym lubię Berlin i byłam ciekawa, co o tym mieście, niezwykle interesującej europejskiej metropolii z trudną historią i mnóstwem galerii sztuki, sądzić może pani Rottenberg. Nie rozczarowałam się. *Berlińska depresja* jest wprawdzie nostalgicznym dziariuszem pełnym odniesień do warszawskiego życia autorki, nie zawsze zrozumiałych dla przypadkowego odbiorcy, jednak mnóstwo jest w nim błyskotliwych komentarzy na temat Polski i Europy, bieżącej sytuacji społeczno-politycznej, a przede wszystkim wiele informacji i spostrzeżeń dotyczących sztuki. Sporo też nostalgicznej autoanalizy, z którą niektóre osoby łatwo mogą się utożsamiać. Jednak wyraźnie widać, że nawet jeśli autorka przyjechała do Berlina zmęczona i zniechęcona, to w miarę czasu – i powstawania pamiętnika – nabiera większej ochoty na życie.

Na przełomie 2015 i 2016 r., kiedy powstawał dziariusz, Anda Rottenberg przebywała na stypendium w Berlinie, które polegało w dużym stopniu na wymianie intelektualnej. W gronie wielu twórców z różnych dziedzin i krajów dzielono się wiedzą i obserwacjami na różnorodne tematy, uczestnicząc w wykładach oraz dyskutując, także przy stole i lampce wina. I chociaż na kartach pamiętnika autorka często narzeka na swoje stypendialne berlińskie lenistwo, to nijak się ono ma do jej ciągłych podróży na wernisaże do Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Poznania i z powrotem do Berlina, potem znowu do Barcelony, Paryża, Zurychu... Tu ogląda obrazy i spotyka się z przyjaciółmi, tam wygłasza przemówienie, a jeszcze

gdzie indziej otwiera nową wystawę i prezentuje dzieła. Na przykład Stanisława Fijałkowskiego w Berlinie. Berlińskie Biennale, Manifesta w Zurychu i Documenta 14 w Kassel w perspektywie. Do tego teksty do prasy i cotygodniowa audycja w radio. Nieźle, jak na młodą już panią stale narzekającą na swoje lenistwo. Anda Rottenberg pisze też w Berlinie wieńczący stypendium esej porównawczy na temat twórczości Aliny Szapocznikow, Andrzeja Wróblewskiego i Andrzeja Wajdy.

Wygląda na to, że praca ta zaowocowała projektem świetnej wystawy poświęconej trojgu artystom – *Perspektywa wieku dojrzewania*, otwartej dwa lata później, czyli w czerwcu tego roku, w nowym pięknym Muzeum Śląskim w Katowicach. Czytałam akurat *Berlińskie depresje*, z upodobaniem zanurzając się w nostalgicznej interpretacji życia i sztuki, nie mogłam więc nie zobaczyć ekspozycji przygotowanej przez autorkę. Niezwykle interesująco, przestrzennie zaaranżowana wystawa opowiada o ludziach, którzy na zawsze w swoim życiu i twórczości naznaczeni zostali okrutną historią drugiej wojny. Autorka *Berlińskiej depresji* sama w pewnym sensie jest nią naznaczona. Urodzona w 1944 r. i wychowana już po wojnie, często wraca do tamtych czasów i przytacza świadectwo losów ludzkich, bezpowrotnie zniszczonych przez wojnę i holokaust, niby ostrzeżenie i przestrogę dla nas, żyjących w coraz bardziej niestabilnej współczesności.

Ktoś z moich przyjaciół nazwał Andę Rottenberg „wielką damą”. Chyba trafnie, jednak jest to dama, która w wieku siedemdziesięciu lat jeździ rowerem po mieście, zarówno po Warszawie, jak i –

co bardziej rozumiałe ze względu na sprzyjającą infrastrukturę – po Berlinie. Lubię Berlin, tak jak ona, i gdy pedałuję po tym mieście (co zdarza się, niestety, już zbyt rzadko) i widzę koszmarnie płomby z lat siedemdziesiątych wypełniające ubytki po zbombardowanych kamienicach, prawdopodobnie pięknych, jak te co przetrwały, myślę ze złością, co oni zrobili temu miastu? Co oni zrobili sobie? Nam? I dlaczego?

Na chodniku, przed licznymi starymi kamienicami, wbite są pamiątkowe gwoździe, miedziane kwadraciki 3 na 3 cm, z nazwiskami osób niegdyś tu mieszkających, rodzin wywiezionych bezpowrotnie do Oświęcimia czy Trebłinki. Idziesz ulicami, wracając z wesołej piwnej knajpy, pełnej sympatycznych ludzi, patrzysz na te kwadraciki i myślisz. Berlin i Berlińczycy. Niemcy. Tacy fajni. Tacy europejscy. A jednak to oni zgotali swoim sąsiadom ten los. Dlaczego?

Podobnie, okazuje się, ma Anda Rottenberg. Od podziwu dla niemieckiej otwartości, a także racjonalności, która pozwoliła im zachować ulice i place nazwane imieniem Karola Marksa, Róży Luksemburg i ciągle jeszcze wystawiać – zakazanego u nas – Brechta, poprzez niechęć do ich wiecznego przekonania o germańskiej wyższości, po ostrożność graniczącą z obawą, co też tam kryje w sobie ta niemiecka milcząca większość...

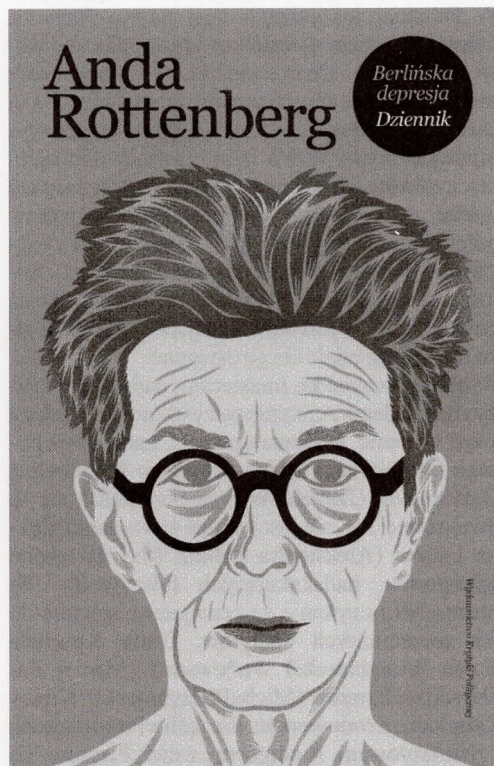
No tak, poprawność polityczna nie jest dominującą cechą autorki *Berlińskiej depresji*. I bardzo dobrze. Inteligentną, ironiczną krytyką uderza autorka także w obecnie zarządzających polską kulturą. I polską racją stanu. Zwolennicy wąsko pojętej narodowej sztuki i kultury nie znajdą na kartach tego akurat pamiętnika bliskich sobie punktów widzenia.

„I pomyśleć – pisze w pewnym momencie Anda Rottenberg – że w zasadzie byłam zawsze konwencjonalna, starałam się, zgodnie z radami taty, nie wybiegać przed orkiestrę [...]. Tymczasem zostałam uznana za jedną z głównych polskich skandalistek, obrażających poczucie smaku i uczucia religijne większości obywateli. Chyba w pewnym momencie uwierzyłam w wolność. Nie własną, co do tego nie miałam złudzeń, ale sztuki”.

Trudno się z tym nie zgodzić, zwłaszcza, kiedy się wie, że to za czasów Andy Rottenberg doszło w Zachęcie do awantury wokół fotografii „Naziistów”, pracy Piotra Uklańskiego, którą próbował pociąć szablą Daniel Olbrychski. A także do próby „ratowania” przez posła Tomczaka rzeźby Jana Pawła II autorstwa Maurizio Cattelana. Tak, to prawda, wystawiając kontrowersyjnych artystów współczesnych w polskim muzeum sztuki Anda Rottenberg pomyliła się. Za wcześniej uwierzyła w wolność sztuki i w to, że już teraz będziemy żyli w otwartym, europejskim kraju. Stąd także wziął się smutek spowijający jej diariusz.

Jolanta ANDRZEJEWSKA

Berlińska depresja, Anda Rottenberg,
Wydawnictwo Krytyki Politycznej,
Warszawa 2018



Gorzki romans

Żeby tylko gorzki romans. Ale w tym dramacie, na oczach widzów, odbywa się zastawianie pułapki na młodą kobietę. Z tej zaś dla panny, w czasach autora, było tylko jedno honorowe wyjście: śmierć lub... Lub niemożliwe do przyjęcia życie bez honoru.

Autor sztuki, według której powstało przedstawienie w Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, Aleksander Ostrowski dał jej tytuł *Panna bez posagu*. To kiedyś wiele wyjaśniało. W kaliskiej inscenizacji nosi nazwę *Romans*. Odeszły bowiem uwarunkowania społeczne Rosji XIX wieku, ale przecież nie tylko tam miały miejsce swoiste targi pannami na wydaniu. Dziś, choć w kostiumach stylizowanych na epokę, wybijają się na pierwsze miejsce zawiedzione uczucia, cyniczne ich wykorzystywanie. Przyznać też trzeba, że i obecnie nie należy do wyjątków przedkładanie korzyści materialnych nad związaniem się uczuciowym. Pieniądze, kariera... miłość to nic – fumée. A przecież od czasów Jezusa powtarza się, że jest najważniejsza. To ideał. Tylko niektórym udaje się go osiągnąć.

W małym rosyjskim miasteczku nad Wołgą każdy zna każdego. A przede wszystkim na ile należy kogo wycenić. Mariaże aż trzech panien bez posagu to rzecz arcytrudna. Charycie Ingatiewnej Ogudałowej (Izabela Wierzbicka) udało się to dwukrotnie. No, ale jest jeszcze na wydaniu piękna Larysa (Aleksandra Pałka). Ma ona grono adoratorów, nadskakujących fałszywców. Są prezenci i czyhanie aż cena panny spadnie do ich niemoralnych apetytów. Obok Knurowa (Lech Wierzbowski) Wożewatow (Maciej Zuchowicz) i Paratow (Michał Grzybowski). Kupcy z kupieckim rodowodem, szczęśliwi w interesach i zbankrutowani. A najgorszy z nich Paratow. To

w nim się panna Larysa zakochała. On naobiecował i zniknął. Cóż więc było robić? Jedyne chwycić się tego, co pod ręką i daje gwarantowane korzyści. Akurat jest taki jeden – Karandyszow (Zbigniew Antoniewicz). Niepozorny, niezręczny, nieobyty, bogaty dorobkiewicz. On panny też nie kocha, ale ożenkiem chce się wkuścić w dobre towarzystwo. Larysa wiąże z nim nadzieje na spokojne życie na wsi. Paratow zaś o tym nie myśli. Koniec skromnego dusigrosza. On teraz pragnie się wreszcie pokazać, imponować, bywać, być podziwianym. Mimo to panna wytrwałaby w swoim postanowieniu, gdyby znów nie pojawił się Paratow. Matce Larysy cynicznie wyznaje, że swoją wolność wycenia na pół miliona rubli. Do młodej dziewczyny to jednak nie dociera. Znów uwierzy. Razem z Paratowem i pozostałym towarzystwem uda się w szampański rejs statkiem po Wołdze.

No, cóż. Kto widział film Eldara Riazanowa *Gorzki romans* wie jak ten rejs „Jaskółką” wyglądał. Hulaj dusza, potem zostaje odór wypalonych cygar i wypitego alkoholu. A panna z ramion Paratowa wraca do domu jeszcze łudząc się, że będzie szczęśliwa w małżeństwie z nim. Kochanek w blasku dnia jest już jednak inny i rozwiewa te rojenia. Żegna. Teraz Larysa pragnie tylko zemścić się na męskim rodzie. Wyjdzie za Karandyszowa i będzie używać. Oj będzie niedobra i cyniczna! Tyle, że Karandyszow uświadomił sobie swoje poniżenie – to, że panowie zabawili się jego kosztem. W upokorzeniu strzela do narzeczonej. Tak się kończy ten gorzki romans.

Może się wydawać, że sztuka Ostrowskiego jest kolejnym, banalnym melodramatem, w dodatku nie z tej epoki. Jednak jego autor to mistrz.

Pierwszy po Gogolu kreślący dla teatralnej sceny obraz rosyjskiego społeczeństwa w sposób tak wyrazisty. I to z niego wywodzi się cała późniejsza szkoła tej rosyjskiej dramaturgii, która najdojrzalszy wyraz znajdzie w twórczości Antoniego Czechowa. Ostrowski kupia się jednak na warstwie mieszczańskiej, kupieckiej. W niej upatrując siły napędowej nowej Rosji, jej odrodzenia. Jednak wynik jego literackiej obserwacji jest bezlitosny. Pod cienką warstwą pozłoty kryje się prostactwo, okrucieństwo i zwykła amoralność. Tu odrodzenia nie będzie. Żadna z tych postaci nie pozwala tak sądzić. Może tylko jakiś chwilowy błysk – wejście na scenę Eufrozyny Potapowny, ciotki Karandyszowa, tak brawurowo zagranej przez Bożenę Remelską. Może właśnie ona i Gawryło (Jacek Jackowicz), Iwan (Michał Wierzbicki) oraz lokaj Ogudałowej (Marcin Trzęsowski), ci reprezentanci prostego ludu mają dać widzowi nadzieję, że tak zwany korzeń narodu jest zdrowy. Z tą nadzieją widz musi pozostać. Ale na razie jest gorzko, bardzo gorzko, nie tylko w romansie.

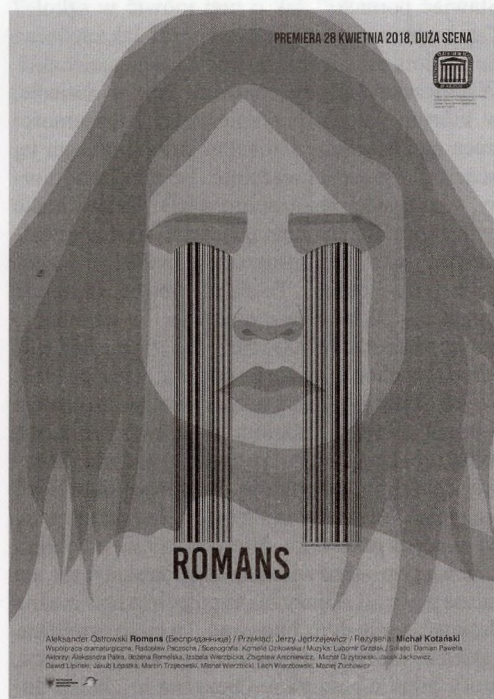
Pobyt w kaliskim teatrze, zorganizowany przez reaktywowaną Scenę Kameralną przy spółdzielczym Klubie Relax, a z nową energią Jana Sipa, był wytchnieniem. Przyjemnością, że oto jest się w normalnym teatrze repertuarowym. I chyba to jest to. Choć czasy są dla kultury, jak zwykle, trudne. Ale artyści to wiedzą od zawsze i jak zawsze grają dla nas, widzów.

Z nadzieją na ciekawe spektakle w nowym sezonie teatralnym.

Barbara NOWICKA

Aleksander Ostrowski, *Romans*, przekład Jerzy Jędrzejewicz, reżyseria Michał Kotański, współpraca dramaturgiczna Radosław Paczocha, scenografia Kornelia Dzikowska, muzyka Lubomir Grzelak; wykonawcy: Izabela Wierzbicka, Aleksandra Pałka, Lech Wierzbowski, Maciej Zuchowicz, Michał Grzybowski, Zbigniewa Antoniewicz, Bożena Remelska, Jakub Łopatka, Michał Wierzbicki, Marcin Trzęsowski.

Premiera 28 kwietnia 2018 Duża Scena Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu.



Jak okiem sięgnąć ojczyzna...

Okiem belfra

Mieszkamy w niezbyt dużym mieście. Nasza mała ojczyzna to znane nam ulice, podwórka, trzepaki pamiętane z dzieciństwa. Nasz mały – wielki świat. Niektórzy z nas wyrosli wśród śremskich zaułków, inni do nich przybyli. Jedni stąd startują w wielki świat, drudzy tu przybywają z wielkiego świata. Nasz fyrtel. Z zaletami i wadami, radościami i smutkami, wspólnymi pomyśłami i waśniami – nasza ziemia.

W roku stulecia odzyskania niepodległości słowo ojczyzna odmieniane jest przez wszystkie przypadki. I cóż zrobić z tą naszą stuletnią wolną Mater Polonia? Złożyć jej życzenia? Uczcić apelem? Stawiać pomniki? Jak o niej mówić w szkole? Czy rozmawiać o niej z młodzieżą? Jak zachęcać do patriotyzmu, by nie budzić odruchu ucieczki? Współczesny młody człowiek żyje w świecie, w którym pojęcia przynależności i tożsamości tracą na znaczeniu. Globalna kultura wciążą jej uczestników niezauważalnie. Im młodszy odbiorcy, tym łatwiej pokazać im wielki świat i kusić tym, że jest na wyciągnięcie ręki. Trudno przedstawiać jako kontrpropozycję patos, męczeństwo, poświęcenie... To się nie obroni, to się nie sprzedaje – jak mawiają specjaliści w dziedzinie public relations. Po jakie narzędzia zatem sięgnąć? Młodzież chce czuć się potrzebna, widzieć efekt swych działań, odnosić sukcesy. Pozwólmy zatem właśnie młodym ludziom współtworzyć naszą ojczyznę. Dajmy głos, pozwólmy mówić i działać. Zaufajmy, że potrafią. Bądźmy dumni z ich osiągnięć. Pokażmy im, że ojczyzna zaczyna się na naszym podwórku. Nie jest czymś odległym i nieznanym – ktoś widział, ktoś ponoć słyszał, ale nic na pewno... Ojczyzna to pojęcie, które można dotknąć, sprawdzić, budować. To moja dzielnica, sąsiedzi, których mijam każdego dnia, dozorca, który pilnuje porządku. Ojczyzna to „dzień do-

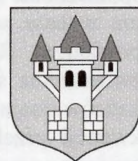
bry” wypowiedziane z szacunkiem, gdy mijam starszą panią z pierwszego piętra. To „dziękuję” i „proszę” w osiedlowym sklepie. To wiara, że razem można wiele – wybudować plac zabaw, zadbać o trawnik, wziąć udział w sąsiedzkim festynie. Tylko tyle? Aż tyle. To początek. Nasza mała cegiełka. W wielości siła – im nas będzie więcej, tym potężniejsza nasza ojczyzna.

Jak mawiał Sędzia Soplica do wdzięcznych słuchaczy podczas uczty: „Tym ładem, [...], domy i narody słyną, Z jego upadkiem domy i narody giną”. Sięgam po epopeję Mickiewiczowską, jak nakazuje podstawa programowa, i pokazuję uczniom, że wieszczę – patriota mówił przede wszystkim o małej ojczyźnie – ojcowiznie, ziemi swych przodków, miejscu, w którym się urodził, dorastał, które go ukształtowało jako człowieka i obywatela. Tłumacząc, że patriotyzm wielkiego poety wyrażał się w zachwycie nad krajobrazem, ludźmi i zwyczajami. Potrzeba nie tylko chęci do walki, odwagi i siły. Patriota to człowiek, który wie, że budowanie domu zaczyna się od fundamentów. Ojczyzna to nasz wspólny dom. Jego fundamenty to nasza okolica – miasto, miasteczko, dzielnica, wieś... Jeśli tu wprowadzimy porządek, zaufanie publiczne, troskę o drugiego człowieka, odpowiedzialność za wspólne dobro, szacunek wobec siebie nawzajem, to taka będzie nasza ojczyzna.

Mickiewicz też miał swój fyrtel. I tam wracał myślą, sercem i wspomnieniem. Do tej pięknej ziemi, gdzie dwór stał „drewniany, z białą podmurówką”. Nośmy i my w sercu i myśli swą małą ojczyznę. Podróżujmy, doświadczajmy, uczmy się w wielkim świecie, ale wracajmy tu, gdzie dom nasz, podwórko i trzepak z dzieciństwa...

Katarzyna GRZEGORCZYK

ŚREM



Wieści z ratusza

WYNIKI GŁOSOWANIA CZWARTEJ EDYCJI BUDŻETU OBYWATELSKIEGO ŚREMU

Od 14 września do 23 września 2018 r. trwało głosowanie na projekty zgłoszone do czwartej edycji Budżetu Obywatelskiego Śremu.

Udział w głosowaniu wzięło 6.929 mieszkańców gminy Śrem. Łącznie na projekty w trzech kategoriach oddano 18.252 głosów. Zrealizowane w przyszłym roku zostaną projekty:

Projekt nr 2 – Sportowa SZKOŁA – 2.227 głosów – 36,98%

Projekt nr 6 – Budowa boiska do siatkówki oraz strefy ćwiczeń street workout z trampoliną ziemną przy Szkole Podstawowej nr 5 w Śremie – 1.914 głosów – 31,85%

Projekt nr 11 – Mechlin takie ma zwyczaj, że o szóstej rano wstaje, pije kawę, je placusia, na siłowni spala brzusia! – 1845 głosów – 29,66%

ŚREM JEDNYM Z NAJTAŃSZYCH MIAST W POLSCE

Śrem zajął 15 miejsce wśród miast powiatowych w „Rankingu wydatków mieszkańców na usługi komunalne”.

Opracowanie miało na celu zbadanie poziomu wydatków, jakie ponosi przeciętna 4-osobowa rodzina z zakresu zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków, odbioru odpadów, stawek podatku od nieruchomości, komunikacji publicznej i stref płatnego parkowania. Na 339 polskich miast Śrem zajął wysokie 15 miejsce. Uzyskana pozycja w rankingu świadczy o tym, że Śrem posiada jedno z najniższych opłat za korzystanie z usług komunalnych wśród miast powiatowych w Polsce. Przeciętna śremska rodzina wydaje rocznie na te usługi 1922,08 zł.

Liderem rankingu zostały Kozienice z rocznymi wydatkami na analizowane usługi komunalne na

poziomie 1310,41 zł, najniżej uplasowały się Tarnowskie Góry, gdzie łączne wydatki na usługi komunalne wyniosły 3909,42 zł. Różnica rocznych kosztów pomiędzy najtańszym a najdroższym miastem wynosi prawie 2 600 zł, co wskazuje na duże dysproporcje i świadczy o różnych strategiach zarządzania w zakresie tych samych usług. Średnie wydatki na usługi komunalne w miastach liczących do 50 tys. mieszkańców wynoszą 2707 zł.

BADANIE JAKOŚCI POWIETRZA W GMINACH METROPOLII POZNAŃ

Stowarzyszenie Metropolia Poznań przystępuje do akcji rozmieszczenia mierników jakości powietrza na terenie gmin przynależących do Stowarzyszenia. 10 września br. ogłoszono przetarg na dostawę systemów pomiarowych dla 160 szkół ulokowanych na terenie metropolii Poznań, w tym w gminie Śrem.

Motywacją do podjęcia działań był niepokój mieszkańców oraz wyniki monitoringu powietrza prowadzonego w okresie zimowym ubiegłego roku. Średnie roczne stężenie pyłów w powietrzu, popularnie zwane smogiem, w większości polskich miast przekracza wielokrotnie zalecane przez WHO dopuszczalne normy.

System pomiarowy składa się z miernika zanieczyszczenia zainstalowanego na zewnątrz szkoły, monitora informacyjnego wewnątrz szkoły oraz komputera. Dodatkowo Stowarzyszenie Metropolia Poznań zorganizuje wspólnie z NASK (Naukowa Akademicka Sieć Komputerowa – Instytut Badawczy) w ramach projektu Edukacyjnej Sieci Antysmogowej w okresie grzewczym warsztaty edukacyjne w każdej gminie Stowarzyszenia. Adresatami warsztatów będą

uczniowie, rodzice i nauczyciele oraz członkowie społeczności lokalnej, którzy podejmują działania w celu przeciwdziałania zanieczyszczeniu powietrza. Realizacja projektu wpłynie na zwiększenie świadomości ekologicznej mieszkańców obszaru metropolii Poznań, co w konsekwencji przełoży się na zmniejszenie emisji zanieczyszczeń do powietrza.

Wyniki pomiarów trafiają na stronę projektu Edukacyjnej Sieci Antysmogowej. Zmierzone wielkości zostaną uśrednione w zadanych okresach pomiarowych i raz na 5 minut przesłane do centralnego serwera. Dane transmitowane będą za pośrednictwem sieci WiFi oraz Ethernet poprzez sieć szkoły oraz Internet. Serwer dokona agregacji zebranych danych i opracuje odpowiednie statystyki publikowane w Internecie. Podstawową prezentowaną informacją będzie średnia krocząca z ostatnich 60 minut pomiaru, odświeżana co 5 minut. Dane prezentowane będą też na ekranach informacyjnych w szkołach, gdzie pojawiają się również treści edukacyjne. Dodatkowo na zewnętrznej ścianie budynku szkoły zainstalowane będą wyświetlacze LED podające aktualną wartość stężenia pyłu PM_{2,5} na zewnątrz szkoły.

Czas trwania projektu wynosi 3 lata. Koszty realizacji poniesie Stowarzyszenie Metropolia Poznań, które przeznaczyło na ten projekt 1 mln zł.

GMINA ŚREM UZYSKAŁA ŚRODKI FINANSOWE NA BUDOWĘ ŚWIETLICY W ZBRUDZEWIE

11 października Zarząd Województwa Wielkopolskiego podjął uchwałę w sprawie aktualizacji listy informującej o kolejności przysługiwania pomocy dla operacji typu „Inwestycje w obiekty pełniące funkcję kulturalne” w ramach działania „Podstawowe usługi i odnowa wsi na obszarach wiejskich” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

W ramach naboru złożono 87 wniosków, z czego

35 otrzymało dofinansowanie. Gmina Śrem zgłosiła projekt budowy świetlicy wiejskiej w Zbrudzewie (etap I). Wniosek uzyskał 24 punkty i uplasował się na 22 pozycji listy. Przyznane wsparcie finansowe wynosi 500 000 zł.

PROJEKT „ŚREM ANTYSMOGOWO” NAGRODZONY

W dniu 8 października 2018 r. wręczono nagrody dla laureatów XIX edycji konkursu „Działania proekologiczne i prokulturowe w ramach strategii rozwoju województwa wielkopolskiego” organizowanego przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego.

W kategorii działań proekologicznych, wśród nagrodzonych znalazł się projekt zgłoszony przez gminę Śrem pn. „Śrem antysMOGOWO”. Nagrodę pieniężną w wysokości 4 tys. zł oraz pamiątkowy dyplom dla gminy Śrem z rąk Marzeny Wodzińskiej – Członka Zarządu Województwa Wielkopolskiego odebrał burmistrz Adam Lewandowski.

DĄB ŚREMIAK W MECHLINIE

4 października odsłonięto tablicę informującą o nazwie własnej pomnika przyrody „Dąb Śremiak” w Mechlinie. Odsłonięcia w obecności burmistrza Adama Lewandowskiego dokonały dzieci z Przedszkola „Leśna Polanka”.

Dąb szypułkowy rośnie ok. 40 m na zachód od pomnika przyrody „Aleja lipowa w Mechlinie”. „Dąb Śremiak” jest najbardziej okazałym drzewem wśród pomników przyrody na terenie gminy Śrem. Obwód pnia na wysokości pierśnicy wynosi 760 cm.

Drzewo uzyskało status pomnika przyrody na mocy uchwały Nr 454/XLVI/2018 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28 czerwca 2018 r. w sprawie ustanowienia pomnika przyrody „Dąb Śremiak”.



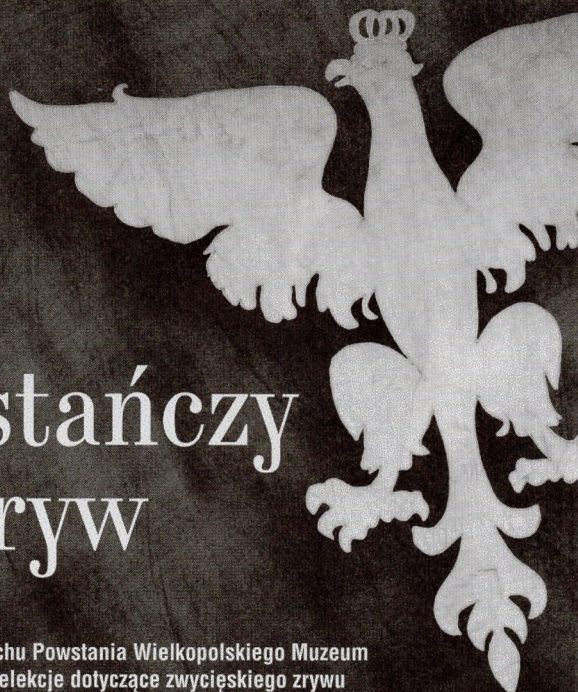


listopad grudzień 2018



63-100 Śrem
ul. A. Mickiewicza 89
tel/fax: 61 2835938
www.muzeum.srem.pl
e-mail: muzeum@srem.pl

Powstańczy zryw



Z okazji Stulecia Wybuchu Powstania Wielkopolskiego Muzeum Śremskie organizuje prelekcje dotyczące zwycięskiego zrywu wielkopolan. Oferta skierowana jest do klas 7-8 szkoły podstawowej i do wszystkich klas szkoły ponadpodstawowej na terenie Gminy Śrem.

W ramach zajęć proponujemy:

- wykład na temat genezy i przebiegu Powstania Wielkopolskiego ze szczególnym uwzględnieniem wydarzeń na terenie Śremu
- prezentacja multimedialna (wymagane posiadanie rzutnika i ekranu)
- pokaz munduru powstańczego

Zajęcia będą się odbywać w placówkach zainteresowanych szkół w listopadzie 2018 r.

Jednorazowy wykład przewidziany jest na 25-30 minut dla klas do 30 osób.

Koszt prelekcji: 4 zł od osoby.

Informacje i rezerwacje: Muzeum Śremskie, tel. 61 28 35 938

 MUZEUM ŚREMSKIE

Kto ty jesteś? Polak mały

W ramach obchodów 100. rocznicy odzyskania niepodległości Muzeum aktywnie włączyło się w rocznicowe działania, organizując zajęcia skierowane do szkół i przedszkoli. Zajęcia nosiły tytuł „Kto ty jesteś? Polak mały”. Odbywały się w dniach od 1 października do 6 listopada 2018 r. Miały one na celu przybliżenie w atrakcyjnej i przystępnej formie polskich symboli narodowych: godła, flagi i hymnu. Po obejrzeniu filmu „Polak Mały”, zrealizowanego w ramach projektu „Historia w kolorach”, przez Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie, dzieci uczestniczyły w podłogowej grze planszowej. Wcieliły się w role Lecha, Czecha i Rusa i przemierzały planszę rozwiązując różnego rodzaju zagadki i zadania. Na wszystkich uczestników czekały atrakcyjne gadżety z logotypem zajęć.

Odwiedziło nas ok. 1000 dzieci ze Śremu, Zbrudzewa, Dąbrowy, Manieczek, Mechlina i Pyszącej.



śremski ośrodek kultury

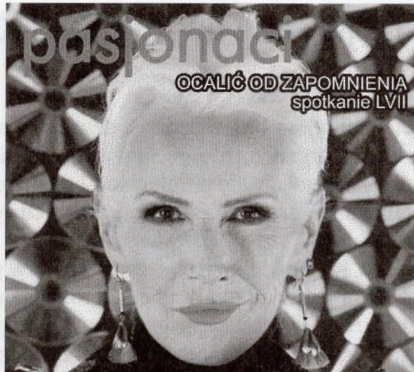
63-100 Śrem
ul. A. Mickiewicza 77
tel: 61 2835904, fax: 61 2810081
www.sok-srem.pl
e-mail: biuro@sok-srem.pl



**KONCERT
JULIA BARTKOWIAK
z ZESPOŁEM**

8 LISTOPADA 
GODZ.: 19:00
KINOTEATR "SŁONKO"
WSTĘP WOLNY

REZERWACJE W ŚOK LUB POD NR TEL.: 61 28 35 904

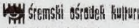


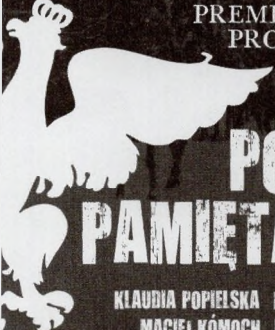
basilonaci
OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA
spotkanie LVII

Kora

21 listopada
(ŚRODA)
GODZ. 17:00 KINOTEATR SŁONKO

W PROGRAMIE M.I.N.
* białe knaki czarnych krągłów
* spotkanie modujące Zbigniew Hoppe
* materiały archiwalne

 wstęp wolny ZAPRASZAMY
tel.: 61 28 35 904



**KONCERT
PREMIEROWY
PROJEKTU:**

**PÓKI
PAMIĘTAMY**

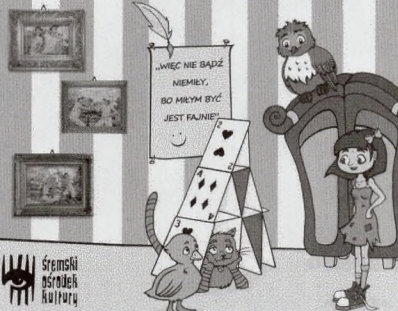
WYSTAPIĄ:
KLAUDIA POPIELSKA ROKANA TUTAJ
MACIEJ KÓMOCH DREŃ HAJMAT
HUBERT BŁASZCZYK
MUZYKA:
MACIEJ CEHA SZYMAŃSKI

11 LISTOPADA, GODZ.: 18:00
KINOTEATR SŁONKO
WSTĘP WOLNY.

REZERWACJE W ŚOK LUB POD NR TEL.: 61 28 35 904.

**SCENA TEATRALNA
KINOTEATRU "SŁONKO"**
i
TEATR PTASIE MELODIE
prezentują:

**"NIEBRZYDKIE KACZATKO
I MAGICZNA SZAF"**



 **15 listopada, godz. 17:00**
Kinoteatr "Słonko" Bilety: 15 zł

Rezerwacje w ŚOK lub pod nr tel.: 61 28 35 904. **Bilety** ⁰⁴

**NAJBLIŻSZE WYJAZDY DO
FILHARMONII
POZNAŃSKIEJ**
ZE ŚREMSKIM OŚRODKIEM KULTURY

NIEPODLEGŁEJ NA URODZINY
100 NA 100. MUZYCZNE DEKADY WOLNOŚCI
11 listopada 2018 (niedziela), godz.: 18:00
Jonathan Polwirth - fortepian, Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii
Poznańskiej, Poznańskie Słowiki, Maciej Wleńch - przygotowanie chóru,
Łukasz Borowicz - dyrygent, Orkiestra Filharmonii Poznańskiej



TRZEJ PANOWIE B
100. ROCZNICA URODZIN HENRYKA SZERYNGA
23 listopada 2018 (piątek), godz.: 19:00
Władim Gluzman - skrzypce, Marcin Suszycki - skrzypce,
Marek Pijarowski - dyrygent, Orkiestra Filharmonii Poznańskiej



Z BROADWAYU DO FILHARMONII
100-LECIE URODZIN LEONARDA BERNSTEINA
07 grudnia 2018 (piątek), godz.: 19:00
Henning Kraggerud - skrzypce
Eiji Oue - dyrygent,
Orkiestra Filharmonii Poznańskiej



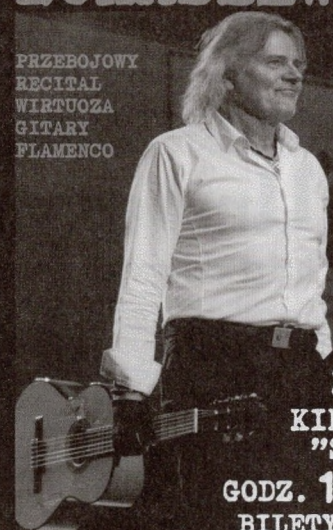
KOSZT: 35 zł (bilet i przejazd). Zbiórka godz.: 17:00 Stary Targ
WYJĄTEK: 11 LISTOPADA - 20 zł (bilet i przejazd). Zbiórka: 15:45 Stary Targ
Liczba miejsc ograniczona Rezerwacje w ŚOK lub pod nr. tel.: 61 28 35 904






**WITEK
ŁUKASZEWSKI**
SOLO

PRZEBOJOWY
RECITAL
WIRTUOZA
GITARY
FLAMENCO



29.11
KINOTEATR
"SŁONKO"
GODZ. 19:00
BILETY: 20 ZŁ

Bilety REZERWACJE W ŚOK LUB POD NR TEL.: 61 28 35 904



**XV
TALENT
SHOW**



Kinoteatr
"Słonko"

3 GRUDNIA
godz. 10.00

 **Śremski Ośrodek Kultury**

Laureaci wystąpią podczas Świątecznych
Kilmatów na Śremskim Rynku

Regulamin oraz karta zgłoszeniowa do pobrania
na www.sok.srem.pl

Artyści Scen Poznańskich

**Biesiada
Wigilijna**



9 GRUDNIA
GODZ.: 16:00, 18:00
KINOTEATR "SŁONKO"
BILETY: 20 ZŁ (ULGOWY), 25 ZŁ (NORMALNY)
REZERWACJE W ŚOK LUB POD NR TEL.: 61 28 35 904 Bilety





Biblioteka

Publiczna im. H. Święckiego
w Śremie

63-100 Śrem
ul. Grunwaldzka 10
tel: 61 2835467, fax: 61 2837774
www.biblioteka.srem.pl
e-mail: info@biblioteka.srem.pl

Uniwersytet
ludzi ciekawych świat@

Biblioteka
Publiczna im. H. Święckiego
w Śremie



KOBIETY NA TRZECH KONTYNENTACH

PAKISTAN – MAURETANIA – KAMBODŻA

Wykładowca:

PIOTR KOWALCZYK

National Geographic Traveler, www.piotrkowalczyk.com

25 października 2018, godz. 18:15
BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ŚREMIE



PRACOWNIA ILUSTRACJI

Zapraszamy wszystkich miłośników
rysunku i malarstwa do Pracowni
Ilustracji w Bibliotece Publicznej

Warsztaty są prowadzone przez doświadczonych
artystów, w trzech grupach wiekowych, z podziałem
na dzieci, młodzież i dorosłych.
Koszt warsztatów: 40.00 zł miesięcznie (materiały we
własnym zakresie)

Zajęcia w soboty
od 6 października
w godz. od 9:30 do 12:30

Sezon artystyczno-edukacyjny trwa od października do
maja. Każdy uczestnik ma okazję zaprezentować
swoją twórczość na wystawach okolicznościowych.

Zapisy i informacje w
Bibliotece oraz pod nr
tel. 692 71 19 75
w godz. 7:00-15:00



Janina Kuźnicka osobie:

Jestem rodowitą śremianką, uczęszczałam do Szkoły Podstawowej nr 2, a niedaleko naszej szkoły na tzw. „Gazplacu” było targowisko, gdzie przekupki mówiły na co dzień naszą gwara, tak jak i moje babcie oraz inne osoby, często nie zdając sobie z tego sprawy. Po ukończeniu śremskiego Liceum wybrałam studia na Wydziale Odlewnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Często „krakusy” ironicznie nazywali nas „poznańskie pyry”, ale mnie to nie zrażało, mówiłam tak jak inni wielkopolanie i śremianie. Po 5 latach wróciłam jako mgr inż. odlewnik i rozpoczęłam pracę w Odlewni Żeliwa „Śrem” S.A. Przepracowałam w niej jako specjalista metalurg 37 lat, aż do przejścia na emeryturę w 2008 r. W trakcie pracy zawodowej napisałam kilkadziesiąt artykułów o tematyce odlewniczej. Byłam zawsze aktywna, działałam w różnych organizacjach m.in. w harcerstwie i Stowarzyszeniu Odlewników.

W Bibliotece Publicznej w Śremie, na promocji „Małego słowniczka śremskiej gwary” Ewy Nowak, uświadomiłam sobie, że znam gwara od dzieciństwa, a to zainspirowało mnie do spróbowania „przetminiania” znanych wierszyków Tuwima, Brzechwy i innych autorów na gwara poznańską. Jak zwykle, by robić to solidnie, przeczytałam kilka opracowań dotyczących gwary poznańskiej: Moniki Gruchmanowej „Mowa mieszkańców Poznania”, „Słownik gwary miejskiej Poznania” (pod redakcją Moniki Gruchmanowej i Bogdana Walczaka), Waldemara Wierzbę „Słownik gwary poznańskiej. Z naszego na polski, z polskiego na nasze”, Stanisława Strugarkę „Wuja Ciesku opowiada” i nowsze książeczki Wuja Czecha, czyli Marka Szymańskiego. Efektem lektury jest moja książeczka „Lokazja do chichrania”.

Janina Kuźnicka

www.biblioteka.srem.pl

JANINA KUŹNICKA





Pałac w Brodnicy, rys. Tomasz Mazurczak

Gazeta Śremska

siedziba redakcji – Muzeum Śremskie
63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 89
tel: 61 2835938, kom: 533 875 030
e-mail: gazeta@muzeum.srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Wydawca:

Muzeum Śremskie; 63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 89
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń
i reklam oraz zmiany programów i terminów
wprowadzone po oddaniu numeru do druku.

Redagują:

Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny)
Ewa NOWAK (redaktor prowadząca)
Katarzyna TOMCZAK (korekta)

Na okładce:

I – Fragment plakatu wystawy Śremski Panteon
Niepodległości, fot. z archiwum Jolanty Rapp
IV – Stefan Chosłowski, fot. ze zbiorów MŚ

Skład:

Samuel Bednarski

Druk:

DRUKARNIA TOMCZAK Ewa Osiewicz
tel. 61 2841208, www.drukarniasrem.pl

MALTO

tu
jest,
tu
było,
tak
się mówiło

Budynek dawnej fabryki wyrobów słodowych i cukierniczych „Malto” przy ul. Mickiewicza. Zbudowany w 1921 r., należący przed wojną do W. Ranusa. Produkowano tu słynne przeciwkaszłowe cukierki „maltówki”. W 1951 r. nieodpłatnie przejęty przez Spółdzielnię Inwalidów „Warta”. Obecnie teren i budynki wystawiono na sprzedaż.

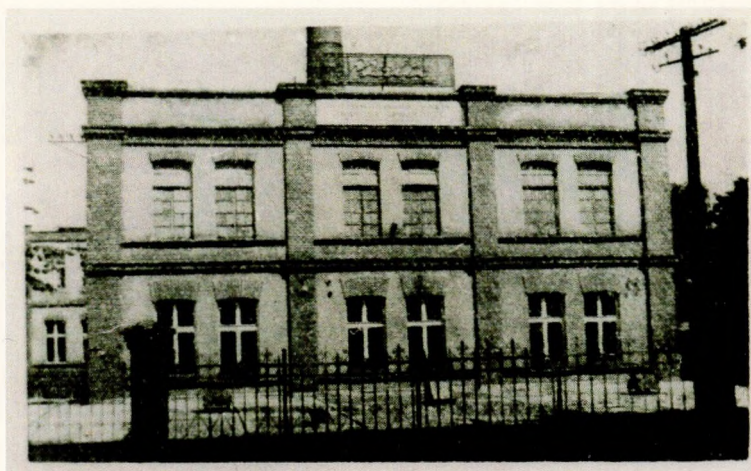


Foto: zbiory Muzeum Śremskiego



Foto: Piotr Pieczykolan, 2016

1918-2018

100. rocznica wybuchu
Powstania Wielkopolskiego

ŚREMSKI PANTEON NIEPODLEGŁOŚCI



Stefan Chosłowski (1889-1954)

9/98
Dziennik